

POLSKA WIEŚNA

ROK II. Nr. 24 (59).
Niedziela, dnia 16 czerwca, 1946 r.

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki
hebdomadaire Catholique

„Nie ufa swej
sprawiedliwości,
Kto złotu mówi
od siebie rzecz każe:
Lecz i to człowiek
małego baczenia,
Który na zgubę
Rzeczypospolitej
Podarki bierze...”

Jan KOCHANOWSKI
(1530 — 1584)

Prymas polski w Warszawie

Ks. Kardynał August Hlond, urodzony 3 lipca 1881 ze starej rodziny śląskiej, odbył studia teologiczne u Salezjanów w Turynie, a następnie w Rzymie, gdzie w r. 1902 otrzymał doktorat filozofii. Po powrocie do kraju prowadził szereg zakładów salezjańskich i studiował literaturę i języki słowiańskie w Krakowie i we Lwowie. W r. 1919 stanął na czele prowincji salezjańskiej, obejmującej Austrię, Węgry i Niemcy zachodnie i w niespełna 3 lata potroił liczbę domów salezjańskich, zakładając nowe siedziby w Budapeszcie, Passawie, Freyuni, Ernsdorfie, Burghausen, Monachium, Bambrdze, Essen, Grazu i Fuldzie. Po objęciu Śląska przez Polskę został Administratorem Apostolskim na Śląsku polskim. 3 stycznia 1926 otrzymał sakre biskupią, a po śmierci ks. kardynała Dalbora został arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim i Prymasem Polski. Niedługo potem ks. arcybiskup Hlond został mianowany kardynałem.

20 lat działalności JEM. kardynała Hlonda — to pracowity okres życia wybitnego duszpasterza, kaznodziei, pisarza i organizatora katolickiego. Znajomość kilkunastu języków ułatwia mu pracę i liczne misje międzynarodowe, powierzone przez papieża Piusa XI. Mało osób wie, że kardynał Hlond odbył sumienne studia muzyczne i jest autorem szeregu poważnych kompozycji z zakresu muzyki religijnej.

W przeniesieniu stolicy prymasowskiej z Poznania do Warszawy chcemy widzieć przede wszystkim hołd oddany przez Kościół bohaterkiej i męczeńskiej stolicy państwa. Zniszczona barbarzyńsko przez Niemców, pozbawiona swych pomników i skarbów sztuki, Warszawa potrzebować będzie wielu lat, by powrócić do dawnej wspaniałości. Mogłaby nawet powstać w jakiejś głowie myśl przeniesienia centrum politycznego Polski do innego miasta. W takiej chwili uznanie jej za stolicę polskiego Kościoła i złączenie z jej ruinami blasku godności prymasowskiej jest aktem dla serca Polaka i katolika bardzo miłym, jest to jakby potwierdzenie charakteru stołecznego Warszawy i odznaczenie jej za zasługi dla narodu. Natchnie ono mieszkańców stolicy nową wiarą w przyszłość tego drogiego miasta i ożywi prace nad jego odbudową.

Ten zwrot ku Wschodowi wydaje się tym bardziej znamieny, że punkt ciężkości państwa przeniósł się obecnie na Zachód.

Warszawa stała się stolicą Państwa przy końcu XVI wieku, kiedy po Unii Lubelskiej coraz większą rolę w jego życiu politycznym zaczęły odgrywać ziemie Wschodnie. Dotychczasowa stolica, Kraków, był zbyt oddalony Wilna, Witebska lub Kijowa. Wówczas i prymas przeniósł swą faktyczną rezydencję z małego i leżącego przy zachodniej granicy Gniezna, by znaleźć się w centrum państwa, przy dworze królewskim i rządzie, z którym jako pierwszy senator a w czasie bezkrólewia zarządca państwa musiał być w ciągłym kontakcie. Warszawa nie posiadała aż do początku XIX wieku stolicy biskupiej (należała do diecezji poznańskiej), ten brak zastępowała obecność prymasa w jej murach lub w pobliskim Łowiczu. Obecnie, przynajmniej czasowo, Warszawa nie cieszy się już przywilejem centralnego położenia. Wielkie masy ludności polskiej przemieszczają się na Dolny Śląsk, na Ziemię Lubuską, na Pomorze Szczecińskie. Kto chce, może widzieć przeto w przeniesieniu się Prymasa Polski do Warszawy w chwili obecnej i pewien akcent polityczny, choćby go w intencjach władz kościelnych nie było.

Siedziba prymasowska znajduje się dziś we wszystkich niemal państwach poza stolicą polityczną państwa. Pierwotnie były one przeważnie złączone, ale później stolicę przenoszono do miast odpowiednich, prymas zaś pozostawał na

dawnym miejscu. Prymasem Węgier jest arcybiskup Ostrzyhomia, który był pierwszą stolicą Węgier, tytuł prymasa Irlandii nosi arcybiskup z Armagh, w Belgii arcyb. z Malines, w Niemczech arcyb. Mo-

tuł prymasowski dla siebie i swoich następców, w sto lat później prymas Jan Łaski uzyskał od stolicy świętej tytuł „legatus natus”. Zazdrośnie bronili prymasi swego pierwszeństwa w episkopacie polskim i np. w sporze z biskupem krakowskim Oleśnickim, który jako kardynał żądał dla siebie pierwszego miejsca w senacie, król Kazimierz Jagiellończyk przyznał rację prymasowi. On koronował Króla, on był szefem polskiego Kościoła. W Gnieźnie nie mieszkał, dlatego miasto to upadło za czasów polskich całkowicie. Niegdyś w XIII wieku uzyskał on od księcia mazowieckiego Konrada ziemię łowicką jako moralne wynagrodzenie za to, że porwaczy ten książę kazał utopić w Wiśle jego kapłana. W Łowiczu była też rezydencja letnia prymasów, używających tytułu książąt łowickich, podobnie jak biskupi krakowscy byli książętami siewierskimi od Siewierza, zakupione go przez kardynała Oleśnickiego.

ale mniej dobry polityk, Michał Poniatowski.

Po rozbiorach arcybiskupi gnieźnieńscy, których archidiecezja została w r. 1821 połączona z diecezją poznańską z równoczesnym przeniesieniem rezydencji do Poznania, nie używali ze względów politycznych tytułu prymasowskiego, choć tytuł ten nigdy im nie został odebrany. Równocześnie car Aleksander I wyrobił dla arcybiskupów warszawskich w Rzymie tytuł „prymasów Królestwa Polskiego”. Ale tytułem tym, niejako negującym prawa arcybiskupów gnieźnieńskich, posługiwali się owi arcybiskupi rzadko i tylko wtedy, gdy im to oportunistycznie nakazywał. Warto zaznaczyć, że i Austria postarała się o tytuł „prymasa Galicji” dla arcybiskupa lwowskiego (nigdy przez nich nie używany); tak było dla monarchów zaborczych niewygodnym prymasostwo Polski, symbolizujące jedność narodu polskiego ponad granicami zaborów. Z chwilą zmartwychwstania państwa w r. 1918 biskup, zasiadający na stolicy gnieźnieńskiej, stał się znowu dla wszystkich jedynym prymasem: prymasem Pol-

W długiej historii prymasów polskich zachodzi teraz nowa zmiana. Dwie archidiecezje: gnieźnieńska i warszawska zostają złączone. Obecność stała prymasa w stolicy będzie miała skutki tylko korzystne. Będzie on bliższym spraw państwa i będzie mógł w jego centrum łatwiej bronić spraw Kościoła. Uniknie się nadto na przyszłość możliwej konkurencji dwóch najwyższych autorytetów kościelnych, których jeden jako prymas miał do pierwszeństwa prawo formalne, a drugi jako arcybiskup stolicy pierwszeństwo to mógł posiadać faktycznie. Lojalność i patriotyzm zmarłego arcybiskupa Krakowskiego nie pozwoliły czynnikom sanacyjnym wygrywać Warszawy przeciwko Poznaniowi, ale przy słabszych charakterach mogłoby powstać owo rozdwojenie, dla Kościoła szkodliwe.

Cieszymy się, że na obu tych stolicach zasiada ze zwiększoną teraz powagą J. Em. Ks. August Hlond, już od wielu lat roztropny i światły przewodnik polskiego episkopatu. Stoją przed nim zadania ogromne. Musi budować na ruinach materialnych i moralnych Wielkiej Wojny. Ma do walczenia z trudnościami politycznymi, z jakimi oddawna Kościół polski nie musiał się potykać. Ale pamiętamy jego piękne i rozumne przemówienia, jego listy pasterskie, znamy jego energię, wiedzę, aktywność, jego talenty dyplomaty i organizatora. Ks. Prymasowi pomogą także wiele doskonałe stosunki w Rzymie i w całym świecie katolickim. Ks. Prymas dobiega dopiero 65 lat życia, jest to jak na księcia Kościoła zaledwie pełnia wieku. Zapewne z jego inicjatywy powstało owo połączenie dwóch archidiecezji, zapewne też on sam wybrał dla siebie ten trudny posterunek, który jest posterunkiem ciężkiej i twardej walki. Na tym jego wysokim urzędzie towarzyszą Mu życzenia i modlitwy wszystkich katolików polskich, których on teraz reprezentuje i którzy karnie gotowi są iść za Jego wskazówkami. (ax).



J. Em. Ks. Kard. August HLOND
Po uwolnieniu z więzienia — modli się w Kościele Polskim w Paryżu.

guncji, w Hiszpanii arcyb. Toledo, wreszcie Francja posiada w arcybiskupie Lyonu, „prymasa Galii i Akwitanii”. Gniezno było niegdyś jedną ze stolic państwowych Polski. Tam też powstała w r. 1000 pierwsza polska metropolia. Jeden z tych arcybiskupów, słynny Jakób Trąba, przywiózł ze Soboru Konstancjskiego na początku XV wieku ty-

Jeszcze w XV wieku biskup krakowski rezydujący przy królu uważał arcybiskupstwo gnieźnieńskie za prowincjonalne (sedes inculta) i nie chciał go objąć. Z chwilą przeniesienia stolicy do Warszawy prymasami bywali już z reguły najwybitniejsi duchowni polscy, bardzo często ekskanclerze. Ostatnim był brat króla, świetny rządca diecezji,

DOBRA NOWINA

EWANGELIA SW. NA NIEDZIELĘ TRÓJCY SW.

Mt. 28, 18 - 20.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego: ucząc je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.”

Ewangelia dzisiejsza podaje nam trzy zasadnicze prawdy.

Pierwsza dotyczy osoby Zbawiciela: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi.” Te słowa Chrystusa wprowadzają nas w centrum największego misterium chrześcijaństwa, w tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Syn Boży, druga osoba w Trójcy, jest równy Ojcu i Duchowi Świętemu; z Ojcem i Duchem św. dzieli wszelką moc i władzę. Dlaczego więc Jezus mówi o władzy, która jest Mu dana? Bo jako Syn, Człowieczy — w ludzkiej naturze swojej otrzymał od Ojca wszelką władzę, gdy przez śmierć swoją na krzyżu dopełnił Jego woli, dokonał dzieła odkupienia nas z niewoli grzechu.

Jezus Chrystus jest więc Panem naszym i Panem całego świata z podwójnego tytułu: jako Bóg — Stwórca Wszelchrzeczy i jako Odkupiciel, który zapłacił za nas ceną krwi swojej. Chrystus jest Panem absolutnym, to znaczy nietylko, że do Niego należymy, ale także zależymy od Niego całkowicie w każdym naszym czynie, myśli, uczuciu, czy pragnieniu. Straszna byłaby taka zależność, gdyby ten Pan nie był również Najświętszym, gdyby nie był Dobrocią i Miłością samą. Nieskończenie Dobry i nieskończenie Miłosierny, nie przestaje jednak być Panem. Obok miłości i wdzięczności więc winniśmy Mu jako Panu *posłuszeństwo*. Jakże poznamy Jego wolę?

Odpowiedź na to pytanie daje nam druga prawda dzisiejszej ewangelii:

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego: ucząc je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem”. Te słowa są testamentem Chrystusa, dokumentem fundacji Instytucji Zbawienia jaką jest Kościół Powszechny w potrójnym swym urzędzie: nauczycielskim, kapłańskim i pasterskim. Jezus dokonał tego aktu ustanowienia swego Kościoła z wyraźnym powołaniem się na władzę, która jest mu dana. Temsamem daje swemu Kościołowi udział w tej władzy, a nas zobowiązuje do posłuszeństwa prawowitym Następcem i wido-

mym Zastępcem swoim. Odtąd już w myśl słów sw. Cypriana: „nie może Boga nazywać Ojcem ten, kto Kościoła nie nazywa Matką”. Nikt nie może już twierdzić, że wierzy w Boga i służy Mu, ale odrzuca Kościół i księży, bo takie postępowanie sprzeciwia się jasnej woli Chrystusa. Jak winniśmy posłuszeństwo, cześć i miłość Chrystusowi, tak z Jego woli winniśmy też posłuszeństwo, cześć i miłość Kościołowi Świętemu.

By ułatwić nam to trudne zadanie Jezus zapowiada uczniom trzecią prawdę, mówiąc: „A oto ja jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Chrystus jest z nami w Kościele przez *Ducha św.*, który rządzi Kościołem, przez *łaskę uświęcającą*, przenikającą dusze nasze i przez obecność swoją w *Najświętszym Sakramencie*. Chrystus na wieloraki sposób żyje w kościele, tak że Kościół nie jest dla Niego czemś zewnętrznym, narzędziem którym On się posługuje, ale Nim samym. *Chrystus i Kościół to jedno*. W Kościele Pan Jezus dalej żyje, naucza, uświęca i zbawia świat. Przez chrzest święty, otrzymany w Imię Trójcy Przenajświętszej, zostaliśmy przyjęci do Kościoła świętego, wszczępieni w Chrystusa, włączeni w krąg działania tej żywej siły, która bije z Jego Najświętszego Serca w Kościele. Dzięki niemu i dla nas nie jest Kościół św. czemś zewnętrznym, obcym, dalekim, ale *Kościół — to my*. „Królestwo Boże w was jest” — mówi Jezus. Nasz związek z Kościołem św. to zjednoczenie naszych serc z Sercem Jezusa bijącym w Kościele — to Jezus w nas żyje i my żyjemy w Nim.

Jezus, Syn Boży, który wyszedł od Ojca, aby nas zbawić, jednocząc się z nami w Kościele przyprowadza nas marnotrawnych synów z powrotem do Ojca, abyśmy byli jedno z Nim w Duchu św., w duchu miłości.

To jest potrójna tajemnica dzisiejszej ewangelii — ta jest Boska Komedia naszego powrotu na Jono Trójcy Przenajświętszej w Kościele Chrystusowym. Jednym, Świętym, Katolickim i Apostolskim.

Ks. B. BURIAN.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. *Jubileusz kapłański J. E. Ks. Arcybiskupa J. Gawlina*. — Biskup Półowy Wojsk Polskich J. E. Ks. Gawlina Józef obchodził w czerwcu br. swój srebrny jubileusz kapłański. Urodzony w r. 1892 — Ks. Biskup Gawlina otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1921, a sakrę biskupią w r. 1933. Z racji jubileuszu Kapłańskiego Ojciec św. Pius XII nadał J. E. Ks. Biskupowi Gawlinie godność arcybiskupią.

2. *Polska pielgrzymka na Fourvière w Lyonie*. — Polonia Lyońska i z okolic Saint-Etienne urządziła przed wojną co roku, w drugi dzień Zielonych Świąt, uroczystą pielgrzymkę do Sanctuarium M. Bolesnej na Fourvière w Lyonie. Przerwana w okresie wojny tradycję wznowił obecny duszpasterz polski w Lyonie Ks. Franciszek Dera, zapraszając na tradycyjną pielgrzymkę Rodaków z okolic Lyonu i St. Etienne.

Nabożeństwo polskie dla licznie zebranych pielgrzymów celebrował Ks. Dziekan Knapik, a kazanie wygłosił przybyły z Paryża Rektor Misji Ks. Dr. Cegiela.

W nabożeństwie polskim na Fourvière wziął także udział J. Em. Ks. Kardynał P. Gerlier, dając tym swoim udziałem dowód sympatii dla Polaków.

3. *Ks. Mgr. Nosal Alojzy* — na własną prośbę — został zwolniony z dniem 15 czerwca br. przez Rektora Misji ze stanowiska Sekretarza Generalnego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji.

Ks. Mgr. Nosal wyjechał w tych dniach do Szwajcarii, jako delegat Misji, w sprawach duszpasterskich.

4. *Obowiązki Sekretarza Generalnego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego* pełnić będzie Ks. Mieczysław Januszczyk, Dyrektor Zw. K. S. M. P. we Francji.

5. *Radiodiffusion Française* — transmitowało w ostatni dzień maja br. (sobota 31. V. br.) nabożeństwo majowe z Kościoła Polskiego w Paryżu z zasięgiem na Francję i zagranicę. Kazanie maryjne wygłosił Ks. Mizgalski Gegard. Śpiewał chór kościoła polskiego w Paryżu pod dyr. Rygla Rudolfa.

Zycie katolickie w Polsce

Od informatora z kraju dowiadujemy się, że w prasie reżimowej spotyka się często *wycieczki przeciw Watykanowi*, na ogół jednak niechętnie przyjmowane przez czytelników. Wystąpienia księży w obronie Kościoła są mocne i odważne. „Tygodnik Powszechny” nie pozostawia żadnego ataku bez odpowiedzi, a polemiki swe utrzymuje na wysokim poziomie. Mimo robionych mu trudności m.i. przez zmniejszenie kontyngentu papieru, jest wciąż pismem o największym deb'cie moralnym.

Śluby cywilne są niepopularne wśród ludności, były wypadki fałszowania dat ślubu, aby się wykreślić od formalności cywilnych. Ilość zawieranych ślubów jest wciąż bardzo znaczna. W katedrze kieleckiej n.p. w dzień Nowego Roku udzielono 380 ślubów. Ponieważ w kościołach śpiewa się „Ojczyźnie wolność raz przywrócić Panie” były wypadki zakazania śpiewania „Boże, coś Polskę” przez miejscowe władze. Ludność nie zastosowała się do zakazów. W jednej z fabryk śląskich robiono trudności robotnikom, pragnącym odbyć rekolekcje wielkopostne. Oburzony dyrektor żądaniem robotników o świadczyć im: „Nasze rekolekcje — to produkcja”.

Kardynał Hlond wydał ostrzeżenie do wiernych, w którym wyjaśnia, że „polski Narodowy Kościół Katolicki” nie jest kościołem katolickim, lecz sekta amerykańską, utworzoną przez grono odstępców. Kardynał przestrzega przed braniem udziału w nabożeństwach sekciarskich i wzywa do wzmocnienia religijnej jedności narodowej przez pogłębianie wiary i przynależność do Kościoła katolickiego.

Organizacje kościelne w Polsce zwróciły się do swych członków z wezwaniem, by wobec braku księży podjęli się *katechizacji dzieci*. Opieką należy objąć szczególnie dzieci zaniedbane i opuszczone, oraz tak liczne dziś sieroty.

Z katechizacją należy połączyć celową opiekę materialną.

Z Wilna donoszą, że na kościoły nałożono bardzo wysokie podatki. N.p. kościół św. Michała musiał zapłacić 16 tysięcy rubli podatku, gdy średni zarobek mieszczyzny robotnika wynosi około 120 rubli. Na zakonników nałożono „podatek kawalerski”, a na zakonnice „podatek od bezdzietnych”.

W kraju wychodzą miesięczniki katolickie: „*Rycerz Niepokalanej*”, wydawany przez OO. Franciszkanów w Niepokalanowie koło Sochaczewa, cena egzemplarza 3 zł. „*Kółko Różańcowe*”, poświęcone *Kołom żywego Różańca*, wydane przez SS. Loretanki Benedyktynki w Warszawie, cena 5 zł. „*Głos Karmelu*”, cena 25 zł, oraz organ żeńskich Sodalicji Marianskich „*Nasze Drogi*”, cena 10 zł.

Biskup kielecki, ks. Cz. Kaczmarek, wydał list pasterski o powołaniu do kapłaństwa. List wobec olbrzymich braków wśród duchowieństwa polskiego wzywa wiernych, by kultywowali wśród swych dzieci powołania kapłańskie. Ks. biskup śląski St. Adamski wydał broszurę p. t. „*Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w Województwie Śląskim w czasie okupacji niemieckiej*”. Celem broszury jest wyjaśnienie stanowiska jej autora wobec przymusowych wpisów na listy niemieckie na Śląsku.

W Warszawie odczuwa się dotkliwy *brak kościołów*. Nabożeństwa odbywają się w tymczasowych kaplicach, urządzonych w rozmaitych salach. 14 proboszczów nie może mieszkać nawet w swoich parafiach przy kościołach, gdyż brakuje najskromniejszych nawet mieszkań. Codziennie odbywają daleką drogę do swych odbudowywanych kościołów.

„Tygodnik Powszedni” podaje, że na Dolnym Śląsku można było już zorganizować 525 parafii i zamianować 265 księży.

Spójrzmy jednak w stecz!

„Jak szybko mijają chwile, jak szybko mija czas”.

Już prawie upłynął rok czasu od zeszłorocznego Walnego Zjazdu Związku Kat. Tow. Mężów i każdy miniony dzień nieubłagane nas zbliża do daty 2-go Walnego Zjazdu Związku w oswoobodzonej Francji. Pomimo różnych kłopotów szarego życia codziennego, oraz tej powodzi nieustannych trosk i zmagani o byt doczesny, a raczej właśnie dlatego, zastanówmy się na chwilę, spójrzmy wstecz na miniony okres, zróbmy krótką analizę naszej działalności.

Uprzypomnijmy sobie najpierw, co było myślą przewodnią tegoż Zjazdu, zadaniem fundamentalnym, wytyczną na przyszłość z jakim zadaniem działalności i pracy w łonie swych stowarzyszeń rozjechaliśmy się do swych domostw, do swych osiedli.

Otóż najpierw musieliśmy podciągnąć nasze życie wewnętrznie - organizacyjne, mocno nadszarpnięte przez okres czteroletniej wrogiej okupacji skonsolidować, pobudzić do życia stowarzyszenia pogrążone jeszcze w błogim letargu itd. Czy pod tym względem stanęliśmy na wysokości zadania? Możemy z całą pewnością i spokojnym sumieniem stwierdzić, że tak! Dowiódł tego później zwołany na Lorette, wielki Zjazd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, dowodził tego chociażby, niedawno odbyta Wielka 3-cio Majowa Manifestacja Patriotyczna - Narodowa w Lille. Lecz to nie wszystko! Nad hasłem naszej działalności na przyszłość zastanawialiśmy się w referacie programowym, wygłoszonym na Walnym

Zjeździe Związku. Czem ma być Katolickie Stowarzyszenie Mężów? Tak czem ma być? Odpowiedź krótka, zwięzła i prosta jednak w zasadzie swej ujmująca całość zagadnienia. Katolickie Stowarzyszenie Mężów ma być Stowarzyszeniem Akcji Katolickiej, Stowarzyszeniem czynnym, Stowarzyszeniem zdecydowanych bojowników sprawy Chrystusowej! „Nasze Stowarzyszenia muszą się odmłodzić” — twierdził referat — z szacunkiem chylimy czoła przed starymi weteranami naszych Stow. i wyrazimy im uznanie za ich pracę i wytrwałość, lecz na tem nie możemy poprzestać. Bo gdy ich zabraknie, to kto poniesie wysoko, dumnie i począwszy sztandar z wrytym na nim hasłem: „Bóg i Ojczyzna”. Poniósł go nowi, *młodzi członkowie i dlatego o nich trzeba nam usilnie zabiegać*. Odmłodzenie towarzystw powinno być naszą najpierwszą troską”. Tyle więc z zaleceń referatu. I tu zdaje się, nasza analiza będzie mniej stanowcza, w ocenie wyników dodatnich w naszej działalności i nie wolno nam tego lekceważyć ani bagatelizować. Na naszym przyszłym Walnym Zjeździe musimy zdać sprawę i z tego odcinka naszej działalności. Zdamy sobie sprawę wleńczas, cośmy w tym kierunku uczynili, jakich środków użyliśmy w tym celu! Dlatego też, wykorzystajmy w całej pełni czas, który nam jeszcze pozostaje przed Walnym Zjazdem, ażebyśmy i w tej dziedzinie naszej działalności, mogli dać odpowiedź: stanowczo tak!!!

Tak nam dopomóż Bóg!
Hubert Pogodała
Vice-Sekr. Zw. Kat. Stow. Mężów

Polacy, twórzmy historję!

(Dokończenie)

REKOLEKCJE, SPOWIEDŹ, ŚWIĘTO MIŁOSIĘRDZIA.

Przez 3 dni przed świętem Miłosierdzia Bożego w obozach murmelońskich odbyła się nowenna i rekolekcje, które prowadził Ks. Julian Zblewski ze Zgrom. Ks. Pallotyńów.

Święto Miłosierdzia Bożego najładniej wypadło w obozie Batorego. W czasie rekolekcji i w samo święto przystąpiło do Komunii św. około 100 ludzi. Akadamię w dniu 3 maja najlepiej przygotował obóz kpt. Daniłowicza. Piękny odczyt, muzyka, śpiewy.

NABOŻENSTWO MAJOWE.

Kto zna służbę wartowniczą, wie dobrze, jak trudno jest zebrać ludzi. Zarówno ja, jak i oficerowie byli w kłopotach, czy uda się nabożeństwo majowe w obozie. Sprawę tę rozwiązały sami chłopcy, którzy poprosili dowództwo, ażeby nie raz tylko w tygodniu, jak było projektowane, lecz codziennie odbywało się nabożeństwo majowe w obozie Batorego. I naprawdę chętnie młodzież przychodziła przez cały maj na nabożeństwo i modliła się do Tej, która broni Jasnej Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie.

Trzeba tu publicznie pochwalić dwóch młodych chłopców, którzy pięknie urządzili ołtarz z dużą statua Matki Bożej, codziennie przyodzabiali go w kwiaty i bardzo zabiegali o to, ażeby jaknajwięcej kolegów przychodziło do kaplicy. Są to Kazimierz Malinowski i Zenon Komandowski.

POGADANKI, LEKCJE ĆWICZENIA, ZABAWY.

Dowództwo obozów naszych, zwłaszcza w obozie Batorego nie szczędzi pracy, ażeby młodzież wychowywać, ćwiczyć, trzymać w karchach. To też oficerowie nasi mają częste pogadanki z różnych dziedzin, przeprowadzają ćwiczenia wojskowe, prowadzą lekcje.

Rygor podobno jest dla młodych lekarstwem i zbawieniem. Szczęśliwi ci żołnierze, którzy są w podobnych obozach. Gdzie jest rygor, zwłaszcza względem młodych, gdzie ład i porządek, gdzie posłuszeństwo, tam miłe życie, gdzie tego dziś niema, tam nie ma ludzi, tam swawola, udurzenie.

Amerykanie wyczuili to wszystko i dlatego z tego obozu wybrali policję polską, która pełni służbę na równi z Amerykanami i na pewno nie gorzej.

Na wzmiankę zasługują też w obozie Batorego zabawy.

Często się mówi, czyta, słyszy, że Polacy nie umieli się bawić przed wojną, nie umięją i teraz. Mało było zabaw bez pijaństwa, wybijania kien, bez bójki. Jakby zaprzeczeniem tego są zabawy w Obozie Batorego.

Najlepiej ocenilo zabawy nasze tutejsze społeczeństwo francuskie, które chętnie bierze w nich udział, tak, że mamy często kłopot z przyjęciem i pomieszczeniem gości. Bardzo często usłyszeć można taką opinię o naszych zabawach: Takiej zabawy niema w całej Francji! Nie widzi się pijanych. W obozie Batorego panuje zawsze dobry ton.

MIŁOSIĘRDZIE.

Kiedy jesteśmy w biedzie, zebierzmy miłosierdzia od Boga i od ludzi, lecz, gdy nam się zaczyna dobrze powodzić, zapominamy o naszym wielkim, powiem w dzisiejszych czasach największym obowiązku — świadczania miłosierdzia.

Oto miliony ludzi wyciąga dziś ręce o miłosierdzie. Wśród tych są nasi, może bardzo bliscy, może rodzice, siostry, bracia, dobrzy przyjaciele.

Dużo naszych ludzi traci pieniądze na głupstwa. Jednak na szczęście większość jest takich którzy, gdy tylko wyszli z niewoli i zaczęło

im się jako tako wieść, natychmiast pomysłili o innych. Są tacy, którzy już całą masę paczek posłali do domów. Zeszłego jeszcze roku wartownicy z obozu Batorego czynnie wspierali współbraci z cywilnego biednego obozu, który znajdował się w pobliżu, oddając biednym jedzenie, dzieciom czekoladę, ubranie, pieniądze.

Na Gwiazdkę obóz Batorego zebrał kilkanaście tysięcy franków na chore Polki w cywilnym, francuskim szpitalu w Epernay, do której to ofiary dołączyli się i wartownicy z obozu kpt Rajcy. Oprócz pieniędzy zebrano dużo podarków w naturze.

A na niedziele Miłosierdzia a biedne dzieci w Polsce, na ręce Ks. Kardynała Sapiehy obozy nasze, pomnąć na słowa Chrystusowe: Miłosierdzia chce pomnąć na to, że tylko miłosierdziem zasłużymy na miłosierdzie, spełniły wielki czyn miłosierdzia, który w cyfrach wygląda następująco:

Obóz „Batory” majora Kruczyńskiego (200 ludzi)	60.000 fr.
przytym na biedne dzieci w Chevilly	12.000 fr.
Obóz kpt. Daniłowicza wraz z komp. w Epernay (200 ludzi)	35.936 fr.
Obóz ppor. Wróblewskiego (23 ludzie)	5.120 fr.
Obóz ppor. Rozmanita (73 ludzi)	14.750 fr.
	127.806 fr.

I nie na tym koniec. Wartownicy nasi przyrzekli, że miłosierdzie czynić będą zawsze. Może jeszcze są gdzieś jakie grupy polskie, które śpią, które na tym polu nic jeszcze nie działy?

Niech przykłady te zachęcą wszystkich do czynu, do miłosierdzia!

Czekamy wszyscy na miłosierdzie, a ono tym rychlej przyjdzie, im rychlej my zapalimy się do pełnienia miłosierdzia.

Błogosławieni miłośnierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!

Ks. K. WOŹNIAK.

W Stulecie Sienkiewicza

W początkach maja minęło 100 lat od chwili, kiedy w Woli Okrzejskiej, w pobliżu słynnych, kościuskowskich Maciejowic, ujrzał światło dzienne największy powieściopisarz polski Henryk SIENKIEWICZ.

W tym roku upływa zarazem 50 lat, jak pojawiło się w druku największe dzieło naszego pisarza, a zarazem jedno z największych dzieł świata — *Quo Vadis*, za które otrzymał SIENKIEWICZ w roku 1905 literacką nagrodę NOBLA.

Kim był SIENKIEWICZ dla pokoleń w niewoli, od chwili, kiedy w gazetach zaczęła się ukazywać jego słynna „Trylogia”, napisana w czasie największego naszego ucisku „dla pokrzepienia serc” — nie trzeba wykazywać. Bowiemy i dziś — pozornie odległym duchem minionych czasów — porywa nas i krzepi swoim realizmem artystycznym, który ukazuje DUCHA POLSKI wojującej o wolność *wieczyste niezmiennego*.

W listopadzie upływa również 30 lat od śmierci naszego Pisarza w Lozannie, w Szwajcarii, skąd po 2 latach przewieziony został do Warszawy, i pochowany w katedrze św. Jana.

W Dodatku Literackim przyszłego numeru „POLSKI WIERNY” ukaże się obszerniejsze wspomnienie, poświęcone *wielkiemu budzieliwi Narodowi*, aby złożyć zasłużony hołd w imieniu Polski patriotycznej, jednemu z najlepszycy jej Synów.

SZKOCI I POLACY

Wiele Szkotek staje się teraz Polkami, gdyż poślubiły żołnierzy polskich, bawiących w Szkocji. Otóż z okazji jubileuszu Sienkiewicza, przypomina poeta Jerzy Pietrkiewicz w „Tine and Tide”, jak to w „Potopie” Zagłoba radzi Szkotowi Hessling - Kenlingowi of Elgin, by został Polakiem. — „Wacpan tak dobrze po polsku mówisz, panie kawalerze, jak każdy z nas. Zostań Polakiem, pokochaj tę naszą ojczyznę, a zaczną rzecz uczynisz”. Nie jedną jednak namowa p. Zagłoby ile urok czarującej Krzysi zrobił z Ketlinga wiernego przybranej Ojczyźnie syna. Ketling, który nie jest przez Sienkiewicza wymyślona ale historyczną postacią, zginął — jak wiadomo — wraz z Wołodyjowskim, swym przyjacielem, w Kamieńcu, który obaj wysadzili w powietrze, by nie oddać tej ważnej twierdzy polskiej w ręce Turków. — Tak więc małżeństwo już w 17-tym wieku polonizowało Szkotów, a dziś polonizuje Szkotki. Między Polską a Szkocją zawsze zresztą panowała sympatia, nasz Słowacki napisał o królowej szkockiej Marii Stuart piękną tragedię, a nasi żołnierze, wracający w roku 1919 z Archangielska do Polski, byli bardzo gościnnie podejmowani przez Szkotów w Edynburgu.

„OJCZYŻNA — TO CZYSTOŚĆ DUCHOWA LUDZI DO NIEJ NALEŻĄCYCH. POLAK, GDY CZYSTYM, WIERNYM, SOBIE POZOSTAJE, — T W O R Z Y P O L S K Ę, B O N A R Ó D B Y Ż Y Ć M U S I M I E Ć P R A W O D O Ż Y C I A I T O P R A W O I J E G O P O C Z U C I E — S T A N O W I P R A W D Z I W Ą, Z A S A D N I C Z ą M O C R O Z S T R Z Y G A J ą C ą O Ż Y C I U”.

Stanisław BRZOZOWSKI
(„Filozofia Romantyzmu Polskiego”)

Wi. St. REYMONT.

Z ZIEMI CHEŁMSKIEJ 13

(Ciąg dalszy).

Nastąpiło parę lat przerwy; pogodzi się plecy, wyrównały się szczyby w dobytku, obeschły nawet łyzy, nie zginęła tyko pamięć o wywiezionych, ich puste, pozabijane deskami chaty i pola, leżące odlegiem, których się nikt nie poważał tknąć, leżały wciąż na oczach, i były niby niemy krzyk wiecznie pamiętnej krzywdy!...

Nadszedł 1874 rok, pamiętny na zawsze, rok zniszczenia Unii.

Naturalnie, że nie zapomniano i o Hrudach. Nawracano je przez cały tydzień, i przez cały tydzień brzmiały apostołskie napomnienia, przepłatanie świstem nahajek i jękami.

Siew był żarliwy, żniwo znojne, omiot pracowity, ale plon niezmiernie lichey...

Hrudy nie dały się nawrócić z odwiecznych błędów i pozostały zatwardziałe „uporstwujuszczymi”, ale zapisano je do panującego kościoła i pozostawiono pod opieką praw specjalnych i strażników.

Zycie toczyło się zwykłą koleją, puste chałupy wciąż czekały na swoich gospodarzy, sieroty na ojców, a pokrzywdzeni na sprawiedliwość; stało jednak, orano i sprzątano, jak zwykle, tylko że wieś stała się podobna do cementarza, nikt już nie zaśpiewał, nie tańczył i nie weselił się, zapomnieli się nawet śmiać, ludzie przesuwali się, jak cienie, b'adzi, wynędzniali, śmiertelnie smutni i przeżarci nędzą i cierpieniami, a zawsze gotowi na nowe cierpienia i nowe ofiary dla sprawy.

Z cerkwią i plebanją przerwały się wszelkie stosunki, odwrócili się od nich na zawsze, bo tam już panował obcy język, obca wiara i ludzie obcy; niczyja noga już nie postąpiła nawet na przycerkiewnym cementarzu.

Modlili się po domach, skrycie, albo po lasach, gdzie zbiegano się na uroczyste nabożeństwa, dzieci chrzczono tylko z wody, tymczasowo, zmarłych grzebano pokryjomu, nocami, starannie równając mogiły z ziemią, żeby ich strażnik nie dostrzegł i nie nakazał pochować nieboszczyka po raz drugi, a wędug nienawistnego im obrzadku; małżeństw nie zawierali dla tych samych powodów, ślubów t. zw. „krakowskich” jeszcze wtedy nie było. Narzuconej im cerkwi nie chcieli, a do kościoła nie było wolno, czekali więc ufnie i cierpliwie na odmianę strasznego losu, znosząc tymczasem tysiączne przykrości od władz.

Zyli pod ciągłym strachem i groźbą, zdani na łaskę i niełaskę strażników, żyli, jakby wyłączeni ze społeczności, niby stado dzikich zwierząt, odgrodzone od świata i ludzkiego życia nieprzebytym gaszczem praw, zakazów, sztrafów i więzień.

A pomocy nie było znikąd. Przed „opornym” zamykały się wszystkie drzwi, uciekano przed nimi, jak przed zadżumionymi, wypędzano ich nawet z kościołów, strach szedł przed nimi, a czujnie oczy za nimi. Ale, chociaż rany bolały ich podwójnie, chociaż jadła ich nędza, sztrafy odbierały ostatni kęs chleba, przesławiania gnębili, chociaż odstąpili ich ludzie, walczyli jednak w ponurym osamotnieniu, walczyli do ostatnie-

go technienia o prawdę umiłowaną, dla której już znieśli wszystko i wszystko jeszcze byli gotowi przecierpieć.

Tak przeszło do 1876 roku, w którym na Hrudy zważyło się nowe, chociaż już oddawna groźnie wiszące nieszczęście. Pewnego bowiem dnia przy końcu marca przyszedł surowy rozkaz, aby natychmiast sprowadzono do cerkwi wszystkie dzieci, dotąd jeszcze nie chrzczone.

Jakby piorun trzasnął z jasnego nieba; wieś zawrzała, krzyk trwożył podniósł się po chałupach, płacz i lamenty zakwiliły żalownie, ludzie biegali, jak oszaleli, nie wiedzieli, co począć, załamywano bezradnie ręce, jeszcze bowiem na wsi pełno było śladów „dawnego”, jeszcze niektórzy mieli nie zagojone rany, jeszcze domy po wysłanych stały pustkami...

„Co robić? Co robić?” — trzępotały się trwożliwe, zatłżawione szepty.

Nikt nie umiał odpowiedzieć, ale też nikomu ani powstało w głowie, żeby usłuchać rozkazów. Tyle lat się opierałi, tyle kar zapłacili, tyle się nacierpieli, a teraz mieli by się zgodzić dobrowolnie, mieli by oddać dzieci na wieczną zaturę?...

Włosy powstawały ze zgrozy, zaciskały się pięści, jęk rozdzierał zgnębione serca, lecz równocześnie rodził się w tych bohaterkich duszach niezłomny opór, podnosiły się dumnie czoła, i oczy zaczynały nieulekłe patrzeć na zbliżającą się znowu niedolę...

I bez wrzasków, bez długich namysłów porozumiełi się prawie w mgnieniu oka, i wszyscy już poczuli to jedno: że dzieci w cerkwi ochrzcili nie pozwolą, chociażby im za to, przysłało zapłacić życiem...

A zaledwie się porozchodzili po domach, gdy na kilku wozach przyjechali strażnicy z wójtem na czele, aby dopilnować spełnienia rozkazów.

Cerkiew już czekała otwarta, więc wójt wraz z całą swoją kohortą chodził po wsi, wyczytując z listy, ile dzieci powinno wyprowadzić z każdej chałupy.

Cała wieś wyległa przed domy, chłopci drapali się frasołbiwie po głowach i słuchali w milczeniu, kobiety stały po progach z dziećmi na rękach i również się nie odzywały, były tylko dziwnie blade, zgorączkowane i patrzyły, jak rozjuszone wilczyce, ale po wyjściu wójta, i gdy chłopci pociągnęli za nim, zniknęły gdzieś bez śladu, a chałupy zawierały się śpiesznie, cicho i jedną po drugiej...

Wójt się naraz obejrzał i, ujrawszy samych mężczyzn, zawołał:

— A gdzie baby? Gdzie dzieci?...

Ponure ciężkie spojrzenia posypały się na niego jakby kamiennym gradem.

Nie pytał już więcej, a tylko zaczął kopać w pierwsze lepsze drzwi a ryczeć:

— Wychodźcie! Wychodźcie, bo za łby wszystkie was powyciągam!

(Ciąg dalszy nastąpi).



UNRRA DLA POLSKI

Zgodnie z raportem Polskiej Misji Ekonomicznej w Stanach Zjednoczonych o dotychczasowych osiągnięciach przy zrealizowaniu programu dostaw żywności dla Polski, łącznie z obecnie załadowanymi transportami, znajdującymi się w drodze, Polska otrzymała od UNRRA w okresie od 1-go stycznia do 1-go maja r. b. 258.305 ton żywności. Stanowi to 87 procent ustalonego programu, który wynosi 296.995 ton mięsa, 8.479 ton ryżu, 26.573 ton mleka, 58.836 ton paczek żywnościowych, 13.033 ton maki, 105.586 ton ziarna i 4.666 ton innych produktów.

WALKA Z KOMITETAMI

PIELGRZYMKOWYMI

Przed wojną akademicka młodzież polska urządzała co roku, w okresie Zielonych Świąt, uroczyste pielgrzymki do Częstochowy, gdzie przed cudownym obrazem Matki Boskiej, składała uroczyste ślubowanie dochowania nakazów religijnych i patriotycznych. Z roku na rok tysiące akademików zjeżdżało na modlitwę i skupienie do Częstochowy.

Wojna przerwała te pielgrzymki. Obecnie, na uniwersytetach, młodzież polska przystąpiła do organizowania na nowo komitetów pielgrzymkowych. Fakt ten rozpetał straszną nagonkę komunistów, którym nie podobają się żadne zewnętrzne objawy religijności. Natychmiast posypały się na katolicką młodzież oskarżenia o „faszyzm”, reakcję i zacofanie.

ZDROWOTNOŚĆ DZIECI
W POLSCE

Jedno z pism prorządowych w Warszawie donosi o zdrowotności dzieci w Polsce:

„Badania lekarskie wykazują, że tylko 10 procent na ogólną liczbę 6 milionów dzieci ma normalny stan zdrowia. 90 procent jest słabych, anemicznych, rachitycznych, 20 proc. już chorych. W miastach 60 procent dzieci zagrożonych jest gruźlicą, ale legenda o zdrowiu dziecka wiejskiego też się kończy. Wstępne badania prowadzone tu i ówdzie wykazują również zagrożenie gruźlicą dzieci wsi.

REPATRIACJA UKRAIŃCÓW

Wyjazd Ukraińców z Polski odbywa się w dalszym ciągu i wkrótce dobiegnie końca. Po drugiej stronie linii Curzona, we Lwowie, mieszka jeszcze 60 tysięcy Polaków, którym ciężko rozstać się z ukochanym miastem. Do Lwowa przyjeżdżają masami ludzie ze Wschodu.

ARESztOWANIA

NAUCZYCIELI KATOLICKICH

Z Kraju donoszą, że obecnie przebywa przynajmniej dwa tysiące polskich nauczycieli w więzieniach, którym nic innego nie można zarzucić, jak podkreślanie etyki w kształtowaniu charakteru ludzkiego.

Aresztowania rozpoczęły się od czasu nieudanego kongresu nauczycielskiego w jesieni zeszłego roku, w którym komuniści chcieli przepro-

wadzić swe tezy całkowitego usunięcia ze szkół Boga i religii. Plany te zostały udaremnione przez obrzymią większość nauczycielstwa.

Natychmiast po zjeździe policja polityczna rozpoczęła aresztowania wśród nauczycieli, stojących na gruncie chrześcijańskich zasad nauczania w szkole polskiej. Aresztowani trzymani są w więzieniach i obozach koncentracyjnych bez sądu.

PROCES GREISERA

Oślawiony kat ludności polskiej w Poznaniu za czasów hitlerowskiej okupacji Gauleiter Greiser oraz Gauleiter Pomorza, Forster, staną przed sądem polskim w Poznaniu. Proces odbędzie się w amfiteatrze Uniwersytetu Poznańskiego. Każde słowo będzie tłumaczone na języki: francuski, angielski i rosyjski. W procesie, który potrwa dni kilka, weźmie udział 80 zagranicznych dziennikarzy. Przysłuchiwać się będzie rozprawom delegat angielskiego ministra sprawiedliwości.

WALKA Z P. S. L.

Komunistyczny minister bezpieczeństwa w Polsce p. Radkiewicz, rozwiązał powiatowe organizacje Polskiego Stronnictwa Ludowego w czterech dalszych powiatach: — w Augustowie, w Suwałkach w Szczecinku i w Pułtuskach. Jako powód podał ukrywanie w szeregach organizacyjnych „terorystów”, którzy dokonują zamachów na agentów rządowych. P. Mikołajczyk zaprzeczył prawdziwości tego twierdzenia i zażądał procesu, na którym możnaby wyjaśnić sprawę. Ale, oczywiście, żadnego procesu nie będzie. Rząd widocznie dąży do zniesienia P. S. L. jako stronnictwa niezależnego... Jego członków aresztuje się bezpodstawnie, starostów, wójtów i sołtysów, którzy są ludowcami, zwalnia się z urzędów podczas rewizji policja okrada ludowców, chłopu Kotowskiemu we wsi Ptaszki w Siedleckim nawet spaliła dom z całym inwentarzem. Wszystkie skargi są nadaremne.

Ostatnio doniosła prasa polska w Londynie i Sztokholmie, że w drugiej połowie maja wieś Wąwolnica w Lubelszczyźnie została przez policję otoczona i spalona doszczętnie wraz z mieszkańcami. Budynki oblewano benzyną i podpalano, a do uciekających chłopów polskich strzelano. Powody tego barbarzyńskiego czynu są niezane. Wiadomo jedynie, że chłopci z Wąwolnicy należeli w większości do Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W prasie krajowej nie było o tym, mrozącym krew w żyłach, wydarzeniu, ani słowa. Wieść jednak o nim obiegła cały kraj, wywołując słuszny gniew i oburzenie. Ofiarą padło kilkudziesięciu zabitych chłopów. Rannych jest kilkaset. Aresztowania opozycji wzmogły się po powrocie Bieruta i Osóbki z Moskwy. Niektóre pisma emigracyjne przypuszczają, że zanoszą się na pełną likwidację P. S. L. i na wprowadzenie niekrepowanej dyktatury komunistycznej w Polsce.

WE WŁOSZECH
KONIEC MONARCHII

Dnia 2 czerwca odbyło się głosowanie powszechne we Włoszech nad pytaniem, jaki ma być ustrój polityczny tego państwa. Większość — około 12 milionów obywateli i obywaterek — oświadczyła się za republiką, mniejszość — około 10 milionów — za utrzymaniem monarchii z dynastią sabaudzką. Dwa miliony kartek unieważniono. Monarchiści utrzymują, że te dwa miliony unieważnionych głosów padło za monarchią i że republikanie pozostali w mniejszości. Ostatecznie jednak proklamowana została republika, a król włoski Humbert III po niecałym miesiącu panowania opuścił z żoną i czworgiem dziećmi Włochy i udał się na dobrowolne wygnanie do Portugalii. Przed nim wyjechał już do Egiptu jego ojciec Wiktor Emanuel III, który panował jako trzeci z rzędu król włoski przed lat 46.

W ten sposób odpokutowała dynastia sabaudzka za to, że król Emanuel III popierał od r. 1922 do 1943 dyktaturę Mussoliniego i faszyzm. Naród włoski zniechęcił się do dynastii, która wprowadziła zjednoczyła Włochy przed 85 laty i położyła dla kraju duże zasługi, ale ostatecznie doprowadziła do klęski wojennej i opczej okupacji. Król Wiktor Emanuel III przez 21 lat był monarchą malowanym, zbierał i opisywał stare monety, a rządy pozostawił Mussolinemu i jego partii. Dopiero w r. 1943, gdy zwycięstwo aliantów było już pewne, usunął Mussoliniego i powrócił do rządów wolnościowych i demokratycznych. Było jednak zapóźno, naród, zwłaszcza na północy Włoch, przeszedł do obozu republikańskiego. Rolnicze i więcej konserwatywne Południe (Sycylia, Neapol, Rzym) oświadczyło się za monarchią. Za republiką są komuniści i socjaliści, natomiast chrześcijańscy demokraci podzielili się na republikańców i monarchistów.

Ostatni król, 40-letni Humbert II, ożeniony z księżniczką belgijską, uszanował wolę narodu i wyjechał. Zarzucono mu, że dawniej zbyt często dawał wyraz sympatiom do faszyzmu.

Przypominamy, że pradziadek Humberta, pierwszy król zjednoczonych Włoch, Wiktor Emanuel II wkroczył zbrojnie do Rzymu w r. 1870 i zabrał to do papieża wówczas należące miasto. Za to popadł pod kłatwę. Dopiero w r. 1929 papież Pius XI uznał w układzie laterańskim ten zabór Rzymu i ograniczył swoje państwo kościelne do Miasta Watykańskiego.

W wyborach do Konstytuancy najwięcej mandatów, bo 197 zdobyli chrześcijańscy demokraci. Jest to partia społecznie dość radykalna, odpowiadająca mniej więcej francuskiemu M. R. P. Założył ją przed 30 laty ksiądz sycylijski, Dom Sturzo. Rozwiązana przez Mussoliniego, święci dziś pod wodzą swego szefa, premiera De Gasperi, wielki triumf wyborczy. Socjalistów będzie w konstytucji 124, komunistów 114, inne partie 121. Utrzyma się zapewne rząd trójpartyjny, jak we Francji, złożony z katolików, socjalistów i komunistów.

FRANCO. a BIERUT...

Przemawiając w angielskim parlamencie o akcji warszawskiego rządu przeciw reżimowi generała Franco w Hiszpanii powiedział Churchill:

„Uważam, mówiąc bardzo umiarkownie, że Hiszpania pod rządem reakcyjnym generała Franco ma taką samą metodę, a daje znacznie więcej bezpieczeństwa i szczęścia zwykłym obywatelom, niż Polska w chwili obecnej”.

TITO ROZJEMCĄ

Podobno Stalin oświadczył Bierutowi i Osóbce, że w sporze między Polską a Czechosłowacją rozjemcą ma być jugosłowiański dyktator, komunista Tito. Ale Tito po-

wie to tylko, co mu każe Stalin. Poco ta komedia?

STRASZNY LOS
MICHAJŁOWICZA

O aresztowaniu gen. Michajłowicza, przywódcy powstańców serbskich (tzw. czetników) przeciw Niemcom przez policję Tito donoszą źródła jugosłowiańskie:

„11-go marca b. r., ustalwszy dokładną pozycję kwatery głównej czetników, dwa dywizjony dokonały nalotu, rzucając bomby, napełnione gazem usypiającym... (czetnicy na miejscu, gdzie schwyceni sen zostali unieruchomieni. Wkrótce po zrzuceniu bomb z gazem trującym, spadochroniarze, wszyscy mówiący po rosyjsku, wyładowali w pobliżu kwatery głównej. Znaleźli gen. Michajłowicza w stanie nieprzytomności. Zabrali go, równie jak i innych kilku oficerów i wysłali samolotem do Belgradu. W Belgradzie gen. Michajłowicz nie odzyskał przytomności w ciągu pełnych siedmiu dni.

„Gen. Michajłowicza wsadzono w Belgradzie do więzienia. Śledztwo, prowadzone przez policję polityczną O. Z. N. A., trwało 74 godziny bez przerwy. Krzyki gen. Michajłowicza słychać było w wielu czaścicach budynku. Podczas „badania” wicepremier, minister Edward Kordeji, dwukrotnie odwiedził więźnia.

O ile wiadomo, tylko dwóch ludzi oparło się i odmówiło zeznań. Był to pomocnik Pavelica i pewien Macedończyk, goniec I. M. R. O. Obaj zmarli.

„Michajłowicz opierał się aż do ostatniej nie dającej się opisać tortury, następnie zaczął mówić. Odniesiono go do celi nagiego i zmienionego nie do poznania.

„Obecnie znajduje się w leczeniu, by mógł zjawić się przed sądem. Zapowiedziano mu, że jeżeli wycofa jedno słowo ze swych zeznań, będzie ponownie poddany torturom.

POLACY NIEOBECNI
W LONDYNIE

Odbyła się w dniu 8-go czerwca w Londynie wielka defilada zwycięskich wojsk lądowych, morskich i powietrznych Imperium Brytyjskiego oraz jego sojuszników. Dziesięć milionów Anglików oklaskiwało maszerujące oddziały, wśród których byli Abisyncyzy, Meksykanie, kolorowe wojska z Polinezji, byli także Francuzi, Amerykanie, ale nie było Polaków. A przecież lotnicy polscy zestrzelili 772 niemieckie samoloty, wojska polskie były się bohatersko i zwycięsko pod Tobrukiem, Monte Cassino, pod Falaise.

Za to wszystko — zaproszono na defiladę tylko 25 lotników z jednym oficerem, nie zaproszono zaś ani marynarki, ani armii lądowej. Za to wysłano zaproszenie do armii Żymierskiego w Kraju, która się nigdy obok Anglików nie była. Polskie wojska uznały to za obrażenie i o tych 25 lotników nie brało udziału w paradzie.

Ale i z Kraju Bierut nie przysłał reprezentacji wojskowej, bo Sowiety nie wysłały żadnej, a Bierut robi to, co i Stalin. Tak więc Polaków, którzy się najdłużej bili z Niemcami i największe ponieśli straty, nie było na wielkim święcie Zwycięstwa w Londynie.

Dla całości sprawy dodajmy, że w Izbie Gmin p. Churchill wyraził „głęboki żal, że żaden z oddziałów polskich, które przelały krew dla wspólnej sprawy, nie zostały dopuszczone do defilady. Zaś były minister Law nazwał ten krok rządu „małoduszny i godnym pogardy”.

JUBILEUSZ SIENKIEWICZA

Termin zjazdu literacko - naukowego w setną rocznicę twórców nowoczesnej powieści polskiej Bolesława Prusa i Henryka Sienkiewicza w Warszawie, projektowany na 9 i 10 czerwca, przesunięty został na dzień 29-go września b. r.

MADONNA SYKSTYŃSKA
WYWIEZIONA DO SOWIETÓW

Słynne arcydzieło malarskie wielkiego mistrza włoskiego Rafaela Sanzio, jeden z największych skarbów sztuki wszechświatowej „Madonna Sykstyńska” z galerii obrazów w Dreźnie, zostało wywiezione przez okupacyjne władze sowieckie do Rosji. Ze strony sowieckiej podano oficjalnie, że arcydzieło za-

brane zostało do Rosji jako rekompensata za zniszczenia wojenne dokonane przez Niemców.

Świat katolicki zaniepokojony jest losom obrazu w bezbożniczej Rosji. „Madonna Sykstyńska” jest nie tylko dziełem sztuki, ale również przedmiotem podziwu całego świata chrześcijańskiego. Zainteresowane organizacje artystyczne starają się dowiedzieć o dalszych losach bezcennego arcydzieła.

N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIARNEJ”.

ROK II.

Nr. 7.

Religia i proletariat

U ŹRÓDEŁ JEDNOŚCI
I RÓWNOŚCI.

Chrystus czy Marks?... W poprzednich numerach „Naszego Frontu” wykazaliśmy, że trzeba wybierać. „Nie można dwom panom służyć...” (Ewang.). Gdy się wierzy w ducha, należy odrzucić materializm; gdy się wyznaje religię miłości, braterstwa — nie wolno hołdować zasadzie walki klas. Były to wyjaśnienia potrzebne może dla orientacji ludzi prawdziwie dobrej woli, ale nie mających jasnego poglądu na te sprawy. Falszywi prorocy — jak to przepowiedziała już Ewangelia — tak często dziś kryją swe wilcze kły pod pozorami jagnięcymi, że niejednych mogli w błąd wprowadzić. Ale naogół, gdy się słyszy to powiedzenie uprzednio dyskutowane: „Chrystus był pierwszym socjalistą, względnie komunistą”, naogół można z góry spodziewać się, że rozmówca nie jest jednym z tych ludzi dobrej woli, obalamuconych jedynie, i należy być przygotowanym odrazu na dalszy ciąg jego wywodów w formie ataku przeciw Kościołowi, duchowieństwu, „klerowi”, jak to oni mówią.

Tak, owi rzekomi „przyjaciele” naszego Zbawiciela, (którzy mówiąc nawiasem nie znają nawet powierzchownie ani jego osoby, ani jego nauki), chcieliby go oderwać od dzieła, które przez swój cudowny rozwój jest jednym z najwymowniejszych może dowodów jego boskiego posłannictwa.

Czy takie rozróżnienie między twórcą, a wielką instytucją między założycielem, a społecznością od niego pochodzącą; — czy takie rozróżnienie jest możliwe?

Pismo św., Ewangelia daje nam odpowiedź na tę wątpliwość, jeśli o wątpliwości może tu być mowa. „Oto ja jestem z wami, aż do końca świata” obiecuje Pan Jezus apostołom i ich następcom.

Św. Paweł, wówczas jeszcze Szawel, prześladowca pierwszych chrześcijan, powalony tajemniczą siłą z konia na ziemię, u bram Damaszku, gdzie udawał się dla tropienia i więzienia wyznawców najszej wiary, słyszy wpiery głos: „Szawle, Szawle czemu mnie prześladujesz?” i następnie na pytanie: „Ktoś Ty panie?”, odpowiedź niedwuznaczną: „Jestem Jezusem, którego ty prześladujesz”. W ten sposób Chrystus Pan, nieosiągalny w swym ciele zmartwychwstałym i wniebowstąpionym, stwierdzał trwającą łączność z wyznawcami boskiej nauki na ziemi.

Św. Paweł rozumiał dobrze tę prawdę i nawrócony głosi szeroko, w granicach ówczesnego świata cywilizowanego, że ludzkość a przede wszystkim wszyscy chrześcijanie, stanowią jedną całość organiczną jakby wielkie i niezwykle — mistyczne (jak się określa w języku kościelnym) ciało, które wznosi się ponad różnicami narodowymi, jako pierwsza między, względnie własnie rzecz określając, ponad narodówką, ponad różnicami klasowymi, ponad, nawet, ten świat doczesny aż het w wieczność, poprzez stopnie nieba do Boga samego; ciało, którego głową Pan Jezus, Zbawiciel nasz, Bóg - Człowiek. Ciało, w którym kraży ustawicznie, niby krew w żyłach wymiana usług wzajemnych, przyrodzonych i nadprzyrodzonych — modlitw, łask — to „świętych obcowanie”. Ciało, w którym panuje solidarność. „Gdy jeden członek cierpi — pisał św. Pa-

weł do Koryntian (I Kor. XII, 26) wszystkie członki cierpią razem z nim. Gdy jeden członek jest uhonorowany, wszystkie członki dzielą jego radość”.

I oto ów św. Paweł, ów Apostoł Narodów, dzięki nowej religii, pod natchnieniem Ducha św. mógł wobec całej szowinistycznej i pysznej potęgi cesarstwa rzymskiego ogłosić swój manifest równości i wolności: „Nie ma odtań; ani żyda, ani Greka, ani niewolnika, ani człowieka wolnego, ani mężczyzny, ani kobiety, wszyscy jesteście jednym w Chrystusie Jezusie”. (List do Galatów).

Słowa te stały się punktem zwrotnym w historii świata. Jeżeli my dziś dążymy do największej równości wśród wszystkich ludzi wolnych, jeśli marzymy o stanach zjednoczonych narodów „równych z równymi, wolnych z wolnymi” — to dlatego, że Kościół wystąpił ze swą nauką przed dwoma tysiącami lat. Wystąpił z nauką i zrealizował ją w swoim zakresie.

W pierwszych zaraz gminach chrześcijańskich spotykali się obok



Polacy w Alzacji

Przedstawiciele licznych rzerzy Polaków ze sztandarami na uroczystości 20-lecia Tow. św. TERESY w Mulhouse w dniu 19 maja, 1946 r. Uroczystość zaszczylił swoją obecnością Rektor Polskiej Misji Kat. Ks. Dr. CEGIELKA.



siebie połączeni przez serce jedno, bogaci, którzy zresztą często wybywali się całego swego majątku, obok biednych, wolni obok niewolników. Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa jeden z niewolników dochodzi do najwyższej godności kościelnej, zasiada na tronie papieskim. Żeby zdać sobie sprawę, jak wielki był to przewrót, trzeba pamiętać o przepaści, która dzieliła wówczas te dwie warstwy. Kościół przez swą naukę, przez powołaną pracę bez burzenia całego porządku, bez krwi rozlewu — zatarł raz na zawsze te różnice, przygotował drogę do dalszego ostatecznego wyzwolenia mas pracujących, które dziś jest w toku. Tak to pierwsze zwycięstwo, najbardziej decydujące dla proletariatu, dla mas pracujących odniósł Kościół Katolicki.

Wi. Górski.

Godność człowieka

Co dopiero skończyłem czytanie „Matki”, romansu sowieckiego powieściopisarza, Maxima Gorkiego. I niejednokrotnie nie mogłem się wyzbyć uczuć, zgodnych z poglądami autora.

I chyba nie znajdzie się człowiek, któryby się poczuł tym zgorzniętym. Przecież *prawda* nie jest wyłączeniem, ani prawicy ani lewicy; prawda nie da się zamalować ani na biało, ani na czerwono.

Któż więc ośmielił się stawić w rządzie przesady słowa jednego z bohaterów powieści oraz dowodzić, że u nas — za rzadkimi wyjątkami jest inaczej?

„Nie umieliście, nie mogliście żyć inaczej, a jednak zrozumieliście przecież, że człowiek żyje źle... Znaleźliśmy tysiącami takich, którzy mają tę możliwość żyć lepiej od was... lecz, oni wegetując tylko jak dzikusy, pierwotnie, chełpiąc się, że prowadzą życie dobre. Lecz cóż dopiero jest w ich egzystencji? Jednego dnia pracują i jedzą, następnego dnia pracują i

wypowiedzenia tych słów, pełnych goryczy „Oto Człowiek”!

Więc to prawda, że można być wielkim swemu bliźniemu?

Czyż, inny bohater tej samej powieści, miałaby rację?... „Ludzkość! Jestem z nią mocno związany, aż do mej śmierci... Serce moje omotane z nią więzami nienawisci... przywiązany do niej jestem przez łańcuchy zła... a to więzy wytrzymałe... Nienawidzę jej! I wszędzie, gdziekolwiek pójdę nie pozwolę ludzkości żyć w spokoju”.

Lecz całe moje jestestwo jest oburzone we mnie. Przecież człowiek ostatecznie nie jest żadnym bezmyślnym, krwiożerczym zwierzem, ani też, bezduszną udoskonaloną maszyną. Człowiek! Przecież nie ma nic wspanialszego i szlachetniejszego na świecie! Z własnej woli, jeżeli zechce, może stać się panem samego siebie i tego świata? I chyba nie ma ohydniejszej i podlejszej zbrodni oraz większej wprost szalonej hańby na świecie nad tą, która robi z niego coś w rodzaju „mechanicznej tuby transportowej z aparatem seksualnym na końcu”.

Któż z nas może bez wzruszenia pochylić się nad niewinnym niemowlęciem, które co dopiero przyszło na świat. Czy to nowe życie nas wzrusza? Tak, życie to rzecz wielka i piękna. Lecz ta maleńka dziecina przynosi coś więcej w sobie na świat, przynosi już w zarodku swego jestestwa nadzieję, nadzieję, którą się określa słowem *Człowiek!*

Tak! dusza robotnika nieskończenie więcej warta jest, aniżeli wszystko złoto tego świata! Dlatego też wiemy, że nie ma większej zbrodni na świecie, *gorszej podłości jak zabójstwo duszy w człowieku!* Jest to bez porównania największa krzywda jaką człowiek człowiekowi potrafi wyrazić.

Oby nareszcie uprzytomnili sobie wszyscy Ci, którzy w pogoni wyłączenie za dobrem doczesnym „marioną”, wiecznie głodni zysków, wszystko składają w ofierze na ołtarzu „Złotego Cielca”. Wreszcie ci wszyscy, którzy opętani w maczki i sidła doktryny marksistowskiej niemogą dojrzeć, lub nie chcą, nic więcej ponad materię w ludzkim ciele.

Oby i oni przejrżeli, że ponad materią jest jeszcze wolny duch. Wolny, bo wyszedł od Boga, swego Stwórcy i raz wyzwoliwszy się od materii wraca, skąd przyszedł, to jest do Boga!

Dopóki to zrozumienie nie przeniknie istot ludzkich, nie będzie bliźni bliźniemu bratem nie zapamięta bezgraniczna miłość bliźniego swego. Tylko miłość bliźniego skłonna do poświęceń może przynieść trwałe ukojenie znękanego ludzkości! I ty Robotniku, który jesteś pełnym człowiekiem, masz włożyć swój wkład pracy do tego wielkiego dzieła. Dlatego też Chrześcijański Syndykat Wolny nie ma w programie walki klas i zepchnięcia robotnika do roli małego kółeczka w wielkim mechanizmie — lecz, przeciwnie, *chce robotnika poanieść do godności pełnego człowieka jako stworzenia Bożego.* I w tym jego siła, bo wie o jaką stawkę gra idzie! I zwycięstwo będzie ostatecznie, będzie jego udziałem, bo zwyciężyć może tylko — On! Chrystus i Jego program.

Syndykalista Wolny.

GRANICE POLSKI

Sprawa granic Polski jest, rzeczą jasną, sprawą o dużym znaczeniu. Niestety, nie wszyscy Polacy jednokow w tej sprawie mają poglądy.

Wiemy, iż rząd warszawski rzekł się z lekkim sercem ziem dawną polskich, leżących na wschód od linii Curzona, za którą pozostały Lwów i Wilno. Zrzekł się, tej wielkiej polaci Polskiej, nie otrzymując nawet wzamian za to gwarancji w stosunku do granic zachodnich.

Takie stanowisko sfer decydujących warszawskich musiało spowodować ogromne rozgorzenie nawet wśród tych sfer wychodźstwa polskiego we Francji, które początkowo z pewną sympatią przyglądało się warszawskiemu eksperymentowi. Przywódcy „czerwonych” zdawali sobie sprawę z tego, iż będą atakowani przez wychodźstwo za zajęcie tak wybitnie kapitulacyjnego stanowiska. Starają się więc przejść do porządku dziennego nad sprawą granic wschodnich, robiąc bardzo dużo hałasu na temat granic zachodnich. Wychodzą z założenia, że najlepszą obroną jest atak, starają się wmówić w ludzi, iż to oni pierwsi wpadli na nadzwyczajny pomysł dążenia do przesunięcia zachodniej granicy Polski do Odry; wykorzystując zaś nieudane oświadczenia w tej sprawie niektórych osobistości politycznych z Londynu, mają śmiałość twierdzić, iż tylko oni są zwolennikami granicy na Nissie i Odrze i że przeciwnicy rządu warszawskiego na złość widocznie temu rządowi chcieliby pozostawić ziemię nadodrzańską przy Niemczech.

Aby ułatwić działaczom katolickim walkę z tym fałszem, postaramy się sprecyzować w niniejszym artykule stanowisko, zajmowane przez obóz katolicki w ogóle, w sprawie granic polskich, a ponadto udowodnić, że nie „czerwoni” byli twórcami dążenia do wytknięcia granic polskich na Nissie i Odrze.

Stanowisko nasze w sprawie granic polskich jest jasne:

I. Granice wschodnie zostały ustalane Traktatem Ryskim. Polacy nie dali żadnego powodu do zmiany tego traktatu na korzyść Rosji. Dlatego z naszego punktu widzenia w obecnym stanie sprawy kwestia granic wschodnich, nakreślonych Traktatem Ryskim, nie może podlegać dyskusji.

II. Prusy Wschodnie i obszary zachodnie, przewzorycznie oddane przez Rosję w administrację rządową warszawskiemu, obejmują ziemię, których ostatecznego przyłączenia do Polski winniśmy domagać się, jako odszkodowania za zbrodnie, popełnione przez naród niemiecki wobec narodu polskiego.

Takie sformułowanie żądań Polski zarówno odnośnie granic wschodnich jak i zachodnich jest znane nie od dzisiaj. Tymczasem „czerwoni” uważają sformułowanie żądań w stosunku do granic zachodnich za swój „wynalazek”, któryby chętnie opatentowali, ażeby posługiwać się nim do stworzenia zasłony dymnej, przez którą nie byłoby widać tych ziem, które zostały za linią Curzona. Niestety, opatentować wynalazku nie uda się. Bo o to wystarczy rzucić choćby okiem na dwa dokumenty, które powstały jeszcze za czasów, kiedy to „czerwoni” — stosownie do życzenia Rosji — byli usposobieni raczej przyjaźnie w stosunku do Niemiec. Wiadomo powszechnie, iż dopiero w czerwcu 1941 r. te sympatie pryncipiennie uległy gwałtownej zmianie. A tymczasem na zachodzie Polacy nietylko krwawili się, ale jednocześnie gromadzili materiały, któreby pozwoliły na przekonanie świata o niezaprzeczalnych prawach Polski do przesunięcia granicy, daleko na zachód kosztem Niemiec.

Jedną z fundamentalnych prac

w tej dziedzinie jest książka Antoniego Błońskiego p.t. „Wracamy nad Odrę”.

W książce tej znajdujemy skrupulatnie zebrany materiał historyczny jak również bardzo wiele danych o stosunkach ludnościowych obszarów, położonych na wschód od Łaby. Ten obszerny materiał pozwala autorowi na ustalenie naszych praw do ziem, ciągnących się po Odrę i Nissę Łużycką oraz na wyprowadzenie całego szeregu interesujących wniosków. Ale oddajmy teraz głos autorowi, przytaczając kilka ustępów z jego książki.

„Stawiając w niniejszej książce postulat Linii Chrobrego, stwierdzamy, że linia ta, ciągnąca się od granicy czeskiej w Sudetach, biegiem rzeki Bobru, lewobrzeżnego dopływu Odry i pobocznej Kwisy, a następnie od ujścia Bobru pod Krosnem, biegiem Odry aż do Szczecina i Morza Bałtyckiego, odpowiada pod każdym względem warunkom strategicznym. Wynosi ona około 400 kilometrów, t. j. skraca przeszło o 3/4 dawną granicę z Niemcami (przyznana nam Traktatem Wersalskim), która wynosiła 1912 km. długości”. (Str. 114).

„Jest nas Polaków poza granicami kraju ponad 8 milionów. Z tego co najmniej połowa — to robotnicy niemiecy i wiejscy, pracujący w fabrykach, kopalniach lub uprawiający ziemię innym narodom,

„To krew i sól naszego narodu, która w różnych czasach, z braku miejsca i pracy u siebie, przecieka przez łądy i morza, aby użyźnić ziemię cudzą, ponieważ z własnej zostali wyzuci.

„Kto z nas poznał tę sprawę do głębi, nie z opowiadań lub gazet, kto rozmawiał, lub widział tysiące górników polskich, pracujących w kopalniach w Westfalii, Belgii, lub północnej Francji, kto widział setki polskich mężczyzn i kobiet uprawiających ziemię Niemcom, lub Francuzom, ten zrozumie, że ludzie ci muszą się znaleźć w swojej Ojczyźnie. Muszą kopać własny węgiel, uprawiać własny zagon i własny dom posiadać. Aby znalazło się dla nich miejsce w Ojczyźnie, muszą być z Polski usunięci wszyscy Niemcy — do ostatniego. Czyżby w ten sposób miejsce dla swych, jednocześnie musimy oczyścić Polskę z obcych i wrogich jej elementów, aby nie mogły się powtórzyć podobne wypadki dywersji, jak n. p. w Bydgoszczy lub nad Wisłą i Bzurą, które tak boleśnie odczuliśmy we wrześniu 1939 r.

Odzyskane obszary zaludnimy braćmi z kopalń Niemiec, Belgii, Francji, z przeludnionych wsi podkarpackich, czy kieleckich, a znajdzie się miejsce i dla tych rodaków, którzy zechcą powrócić z przybranej ojczyzny, której wolność i niepodległość znacząca jest pomnikami Kościuszki i Pułaskiego.” (str. 115).

„Nie jest przypadkiem, że ideały współczesnego pokolenia polskiego, czy w kraju pod zaborem, czy w tułaczce po świecie, czy w szeregach armii są wszędzie jednakie, jedynie w odmiennych warunkach inaczej sformułowane; lecz ich główna myśl przewodnia jest wspólna i niezmienna. To też mając większą swobodę w działaniu i wypowiedaniu swych myśli, oraz korzystne warunki do ich opracowania, musimy spełnić nasz obowiązek. Dlatego zamykając druk niniejszej książki, ze spokojnym sumieniem stwierdzamy w jej zakończeniu, że hasło „Wracamy nad Odrę” jest niejako powtórzeniem nakazu naszych braci. Doszedł on do nas w niezwykle cennym dokumencie, jakim jest egzemplarz tajnego tygodnika „Szaniec”, wychodzącego w Kraju pod okupacją niemiecką. Wydawany w Londynie „Dziennik Polski” w nr. 384 z dnia 9 października 1941, podając reprodukcję nagłówka tego tygodnika, przedrukował z niego artykuł p. t. „Nasze cele wojenne”, z którego najważ-

niejsze punkty przytaczamy obok: „Oto skrót najważniejszych nasyżych celów wojennych:

1. Polska musi odzyskać Prusy Wschodnie, a na zachodzie co najmniej linię Odry (ujście obustronne) i cały Śląsk po Nissę Łużycką.

Nad tym punktem rozwodzić się nie trzeba, dostatecznie jest on wyjaśniony i tkwi już mocno w świadomości całego narodu.

2. Państwu polskiemu przysługiwać będzie prawo wysiedlenia do Niemiec całej ludności niemieckiej, niezależnie od ewentualnej optacji

teżje ludności według swobodnego uznania właściwych władz polskich. Odszkodowanie dla wysiedlonej ludności niemieckiej, zdawna osiadłej na ziemiach polskich, oraz koszty wysiedlenia pokryje rząd niemiecki...” (str. 120 i 121).

Z zestawienia wyżej przytoczonych rozważań możemy i w sprawie granic Polski — jak i w wielu innych sprawach z czystym sumieniem odpowiedzieć naszym „czerwonym” przeciwnikom: nie wy nas będziecie uczyli patriotyzmu!

EL.

P. C. K. a młodzież akademicka

Leży przed nami ciekawy dokument, który w całości zamieszczamy:

Polski Czerwony Krzyż, Oddział na Francję, 23, rue Taitbout, Paryż IX. — Paryż, dnia 18 maja 1946.

Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia niniejszym, że wobec zmiany zakresu działalności P. C. K. i przejścia Instytucji na pracę pokojową, niektóre agendy P. C. K. we Francji ulegają zwinieniu, a m. in. utworzony w wyjątkowych warunkach wojennych Wydział Kulturalno - Oświatowy, którego sprawy należą do kompetencji Ministerstwa Oświaty wzgl. Ministerstwa Kultury i Sztuki.

W związku z tym Zarząd P. C. K. komunikuje, że z dniem 31 lipca 1946 r. ustanie wypłata wszelkich świadczeń Wydziału Kulturalno - Oświatowego w postaci stypendium, zwrotu opłat uniwersyteckich, dostarczeniu mieszkania i t. p. dla artystów, sił naukowych i studentów.

Polski Czerwony Krzyż w miarę swych możliwości gotów jest udostępnić stypendystom repatriację do Kraju, a osobom studiującym — wstęp na odpowiednie uczelnie w Kraju.

Osoby, których pozostanie we Francji przez jeszcze jeden rok byłoby konieczne ze względu na tok pracy lub studiów, mogą ubiegać się o stypendium państwowe za pośrednictwem Ambasady R. P. w Paryżu. Do podania należy dołączyć wypełniony kwestionariusz.

Nadmienia się, że przyznanie stypendium i jego wysokość zależą wyłącznie od uznania właściwych władz i ich możliwości budżetowych.

Członek Zarządu:
(Inż. H. Birecki).

List tej treści otrzymali wszyscy studenci, korzystający dotychczas ze stypendiów P. C. K. Zaznaczyć jeszcze trzeba, iż kwestionariusz, o którym mowa w tym liście, został przesłany tylko niektórym studentom. W wielu wypadkach skreślono słowa: „1 załącznik — kwestionariusz” i kwestionariusza nie przesłano, przesadzając w ten sposób z góry kwestię, kto może liczyć na wciągnięcie go na listę wybranych.

W ten bezceremonialny sposób załatwiono się z dwiema sprawami, które obchodzą nietylko samych zainteresowanych studentów. Zanim bowiem wydano takie zarządzenie, trzeba było przedtem przyjąć jako zasadę:

1. że młodzież nasza winna się kształcić na wyższych uczelniach w kraju, a nie zagranicą;

2. że na emigracji nie jest potrzebna t. zw. warstwa inteligencji.

Ta druga zasada jest sprawą specjalnie interesującą wychodźstwo. Wychodźstwo jest zawsze częścią narodu, a nie częścią klasy. Aby naród był zdrow, musi składać się ze wszystkich warstw społecznych, pochodzenia rodzimego. Tak np. Polska przedwojenna cierpiała ogromnie z tego powodu, iż nie mogła się zdobyć na wytworzenie rodzimej warstwy średniej. Aby emigracja mogła żyć pełnym życiem narodowym, musi tem silniej dążyć do tego, by mieć wśród siebie w od-

powiedniej proporcji wszystkie warstwy społeczne, związane silnie z samym wychodźstwem. Dla każdego, kto choć trochę styka się z życiem organizacji społecznych, jasnym jest, iż wychodźstwo polskie we Francji cierpi na brak warstwy inteligentnej. Szerokie warstwy społeczeństwa emigracyjnego garną się do organizacji polskich, wykazując dużą preżność organizacyjną, dają przykłady poświęcenia i przywiązania do ideałów, wypisanych na sztandarach organizacyjnych. Rezultaty pracy organizacyjnej są jednak mniejsze, aniżeli tego można się spodziewać po ilości poświęcenia i zużytej energii. Składa się na to wiele przyczyn. Ale jedną z ważniejszych jest to, iż brak jest ludzi, którzyby mieli łatwość ubrania w formę referatu, przemówienia czy pogawędki tych przeróżnych spraw, które tak żywo interesują naszą młodzież i dorosłych. Poza wyjątkowymi wypadkami, do tego celu nadają się ludzie, dla których chlebem powszednim jest zdobywanie coraz to nowych wiadomości, jakich kopalnią nieprzebraną są te stopy całe drobno zadrukowanych ksiąg i broszur. W tej chwili ludzi, mających za sobą wyższe studia a jednocześnie rozumiejących wychodźstwo polskie i chcących wśród niego pracować, jest mało. Na tych, którzy przybyli w czasie wojny w wieku dojrzałym, nie wiele można pod tym względem liczyć. Natomiast można mieć całkiem uzasadnioną nadzieję, iż młodzież, zarówno pochodząca ze środowiska emigracyjnego jak i przybyła w czasie wojny z kraju i odbywająca obecnie studia, a więc młodzież, dorastająca w warunkach emigracyjnych, wypełni tę lukę, jaka w strukturze naszego wychodźstwa istnieje.

Warunki obecne nie pozwalają na to, by wypuszczać, że zagadnienie wychodźstwa polskiego we Francji zostanie zlikwidowane z dnia na dzień przez masowy wyjazd Polaków do kraju. Dlatego stwierdzić należy, iż zajęte przez PCK stanowisko jest uderzeniem w dążenie wychodźstwa polskiego we Francji do uzyskania zdrowej normalnej struktury społecznej, jest więc wyraźnym działaniem na szkodę wychodźstwa polskiego we Francji.

Tem wyraźniej to widać, skoro sobie uprzedzimy, że nie ma żadnych powodów, któreby wskazywały na konieczność wyjazdu studentów do kraju. Wprost przeciwnie. W kraju mówi się wyraźnie, iż potrzebni są tam jedynie ludzie, którzyby mogli zwiększyć produkcję. Student przez okres pracy uniwersyteckiej nie tylko że nie wytwarza nic, ale jeszcze musi jeść, ubrać się, kupować książki, kajety, przyrządy. Dlatego całe społeczeństwo w kraju jest zgodne co do tego, iż studenci, uczący się zagranicą, nie powinni wracać do kraju przed ukończeniem studiów, przed przekształceniem się z warstwy zdającej na warstwę wytwarzającą.

W świetle tych rozważań i opinii jasnym jest, iż stanowisko zajęte w sprawie studentów przez czynników decydujących, jest podyktowane jedynie przesłankami politycznymi.

L. M.

Z życia kolonii

PIELGRZYMKA DO MONTMORENCY.

Biblioteka Polska w Paryżu (6 Quai d'Orléans, Paryż 4) organizuje 105-te doroczne nabożeństwo za dusze J. U. Niemcewicz, generała Kniaziewicza i wszystkich zmarłych na wychodźstwie rodaków w niedzielę 16 czerwca 1946 r. o godz. 11 w kościele parafialnym w Montmorency. Mszę św. odprawi ks. Fr. Cegiłka, Rektor Polskiej Misji Katolickiej, kazanie wygłosi Dominikanin O. Ménéssier.

Dziękując ks. G. E. Guignard dokonano odsłonięcia tablicy upamiętniającej zasługi dla Polski śp. Anny d'Archambault de Monfort, zmarłej w niewoli niemieckiej.

Tegoroczna uroczystość na cmentarzu w Montmorency ograniczy się wyłącznie do złożenia kwiatów na grobach polskich. Pościągę z Paryża do Montmorency, z przesiadaniem w Enghien, odchodzą z Gare du Nord o godz. 8.43 i 9.13.

WYCIECZKA RADY RODZIELSKIEJ

Rada Rodzicielska w Troyes przy współudziale innych organizacji urządziła dnia 16 czerwca 1946 dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej wycieczkę do parku Batarde (Vacherie) i pragnie, aby w niej brała udział wszyscy Polacy z Troyes i okolicy. Zbiórka na Lilas, 6, rue Edouard Fariaś. Wymarsz o godz. 15-tej w razie niepogody zamiast wycieczki odbędzie się zebranie kwartalne R. R. i to również o godz. 15-tej w siedzibie na 25, rue Poincaré. Z uwagi na ważność problemów, które mogą być poruszone, prosimy o jaknajwcześniejsze przybycie.

Za Zarząd Rady Rodzicielskiej:
Prezes: Kucharski.
Sekretarka: Gizowa.

Echa 3-go Maja

LA MACHINE.

Rano o godz. 11.15 odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym brały udział towarzyszywa ze sztandarami, Mszę św. odprawił ks. proboszcz Góra z Le Creusot i wygłosił wzruszające kazanie. Po południu odbyła się piękna Akademia na sali Elekrowni. Prezes Komitetu Polakowski Jan powitał obecnych, poczem odśpiewano hymn narodowy. Po odczytaniu programu, p. Kulpiński wygłosił treściwy referat o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja, który został nagrodzony oklaskami. Następnie ks. proboszcz Góra nawiązując do Konstytucji podkreślił jej charakter narodowy i religijny. Po referatach Chór „Wanda” kilkakrotnie wystąpił ze śpiewami narodowymi i kościelnymi, pod kierownictwem p. Fr. Krysia.

Z występów na specjalne wyróżnienie zasługiwała rola p. t. „Droga — strzaska-na”, którą wykonał stary wojak i patrijota Smiczyński Jan. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Serdeczna Matko” i oraz „Bartoszu, Bartoszu”. Na sali runęły oklaski, wszyscy obecni ze łzami w oczach powstałi z miejsc i chórem odśpiewano „Wrócimy tam”, „Rotę” i „Boże coś Polskę”. Prezes Komitetu podziękował za braniem i zamknął Akademię.

Sekretarz: Adameczak Leon.

BELFORT. — W niedzielę, dnia 12 maja 1946, kolonia tujejsza obchodziła uroczyste 155 rocznicę Konstytucji 3-go Ma-

ja. Formy realne uroczystości nadała Federacja Robotników Emigrantów Polskich we Francji, Sekcja Belfort.

Mszę św. odprawił o godz. 11-tej ks. Pacheliarz.

Po mszy św. sformowano pochód, „Sokół” z Ronchamp w swych pięknych strojach jednolitych na czele, dziewczynki w strojach narodowych z kwiatami, transparentami i chorągiewkami, oraz sztandary: św. Barbary z Ronchamp, św. Teresy z Mulhouse, P. R. E. P. z Mulhouse i Tow. Kulturalno - Oświatowego z Exincourt. Dalej delegaci okolicznych kołoni poskich i bratnich organizacji z Ronchamp, Herimoncourt, Montbeliard, Bethoncourt i Mulhouse, z p. Wieszczeńskim na czele, wreszcie licznie zebrani rodacy.

Pochód udał się do pomnika Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono piękny wieniec i bukiet, z kwiatów o barwach narodowych.

W popołudniowej akademii popisywała się młodzież miejscowa, biorąca udział w kursach czwartkowych. Sokół z Ronchamp wystąpił też z gościnnym występem. Trzygodziny program zakończono wspólnym odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi”.

Część trzecia, taneczna, dopełniła całości i uwieńczyła wyjątkową w swoim rodzaju uroczystość. Czegoś podobnego, jak Belfort Belfortem, jeszcze nigdy nie widział. Brawo p. prezesie Kuźaj!

Przyjacielu mój Leszku.

Powiedz mi, czy pomogą ci nowe łaty na starym, wyświechtanym kozuchu, który mole do cna pogryzły? A my dziś do takiego właśnie kozucha podobni. Tak, przyjacielu drogi, cały nasz naród jest ciężko chory i żadne plastry mu nie pomogą. Nieuczciwość, przekupstwo, złodziejstwo, rozpusta i niesłychane pijanstwo — to są te bakcyle, które zniszczyły duszę naszego narodu.

Pojedź do Włoch w te miejsca, gdzie nasze wojska stały i nie mów, żeś Polak a w każdej kafejce, w każdej restauracji usłyszysz, że Polacy to banda złodziei, pijaków i rozpustników, im kto wyżej stoi, tym więcej kradnie i tym bardziej się łajdaczy.

Pojedź do Anglii a usłyszysz, że w Szkocji porobiono zamki przy drzwiach dopiero od czasów, kiedy wojsko polskie przyszło. Z początku, noszono żołnierzy naszych na rękach, ale kiedy pokazali, do czego są zdolni, każdy ich unika jak zarazy. Kiedy jeden młody ksiądz polski, zrozpaczony potwornym zachowaniem się naszych oficerów, wszedł do ich kasyna i próbował przemówić w imię honoru narodu polskiego, to go pobili do krwi i wyrzucili oknem.

Roznieśli oni po świecie sławę polskiego męstwa i nieustraszonej odwagi w boju, ale życiem swoim spługawili po całym świecie imię narodu polskiego. Na co się przyda jakieś protestowanie, kiedy oni mają setki dowodów w rękach przeciw nam. Pewnie, że każdy naród ma swoje szumowiny, swoje wyrzutki społeczne, ale u nas trzeba długo szukać, aby znaleźć człowieka. Przyjacielu drogi, kiedy wam to piszę, to nie w atramencie maczam me pióro, ale we krwi własnej, która płynie z rozdartego serca.

CIELECE LISTY 26)

I cóż tu pomoże jakieś stronnictwo polityczne, czy zmienić ono tych ludzi na sumiennych, prawych obywateli? Dlatego jestem przekonany, że nam tu, na emigracji, nie potrzeba stronnictw politycznych, które rozbijają jedność wychodźstwa, zatrują serca nienawiścią jednych ku drugim, ale nam tu potrzeba organizacji zawodowych, społecznych, oświatowych, wychowawczych.

Nam potrzeba organizacji, która by potrafiła w serca młodzieży rzucić ziarno poświęcenia się, ofiary prawdziwej miłości całego narodu, a nie ziarno partyjnej nienawiści i walki politycznej. Do czegoż dążą te wszystkie stronnictwa polityczne, zakładane tu na emigracji? Chcą dzieci nasze wychować na Stalin-jugend — a z nas porobić bojówki tej czy innej partii i uczyć nas, jak pluć w twarz i jak bić i prześladować tych braci naszych, co myślą inaczej.

Tak, nas obchodzi to, co się dzieje w kraju, ale my tu nie mamy prawa głosu i przeciw ci, co w kraju są, lepiej od nas wiedzą, jak rzeczy stoją, co wart ten rząd warszawski, jakimi drogami idzie i do czego prowadzi. Nam tu nikt nie nie rekrwiruje, mamy pracę i dach nad głową, każdy jest ubrany, mówi co chce, czyta co chce, czy zatem ja mam prawo namawiać tego, co pół nago mieszka w ziemiance pod moskiewską okupacją, przymiera z głodu i nie wolno mu mówić co chce, nawet do swego dziecka do Francji nie wolno mu napiścić, jak by serce chciało, bo się boi cenzury, i mam że ja prawo namawiać tego człowieka, który wygrał wojnę o wolność a żyć musi

w niewoli, aby krzyczał, że wszystko jest dobrze.

Ale to są jeszcze rzeczy drugorzędne, ważniejsze jest to, że taka „Gazeta Polska”, w swoim zapędzie nienawiści do wszystkiego, co nie pochodzi od Osóbki czy Gomółki, zdążyła przekonać swoich czytelników, że najważniejszą rzeczą to jest zniszczyć Mikołajczyka i zrobić wszystko, co tylko się da, aby nie puścić władzy z rąk swoich. I podczas gdy w świecie toczy się walka o rzeczy istotne, pierwszorzędne, gdzie właściwie będzie ta Polska i jakie będą jej granice, to ci panowie najspokojniej w świecie biją się o władzę.

Nasz emigrant, który uwierzył w tę „Gazetę Polską”, patrzy na wszystko jej oczyma i dlatego krzywo patrzy albo wcale nie widzi. Nie widzi on, że nie to jest ważne, co „Gazeta Polska” pisze, ale to jest ważne, że taka Czechosłowacja przychodzi aż na konferencję czterech — do Paryża, aby żądać od nas oddania im naszej ziemi, że taka Rosja, aby sobie pojednać komunistów niemieckich, nie się nie sprzeciwia, kiedy jest rozmowa o jakiejś rewizji naszych granic nad Odrą i Nissą, nie widzą, że Anglia i Ameryka ma już dość tej walki o władzę, tych aresztowań niewinnych ludzi, tych zawsze obiecanych a nigdy nie przeprowadzonych wyborów.

Ci czytelnicy „Gazety Polskiej” nie widzą, że cały świat kpi sobie z tego referendum, które nic nie znaczy i niczego nie zmieni, nie widzą i nie słyszą, że znowu po świecie idzie głos coraz to śmielszy, że Polska nigdy nie była i dziś również nie jest zdolną do samodzielnego rządzenia się.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

W ubiegłym miesiącu w Pont Ste Maxence — odbyła się ogólna Konferencja Instruktorska, zwołana przez Komendę Główną ZHP we Francji. Konferencja skupiła około 70 instruktorów i instruktoerek z terenu całej Francji.

Dnia 12 maja odbył się przy udziale 92 delegatów z terenu całej Francji III Walny Zjazd ZHP we Francji.

Po wysłuchaniu sprawozdań za sześciomiesięczny okres ubiegły — delegaci udzieliłi ustępującym władzom absolutorium.

Po dłuższej dyskusji uchwalono rezolucję ideową oraz wybrano Zarząd, który ukonstytuował się w sposób następujący:

Przewodnicząca: Dr Zdzierska - Zaleska Maria; I Vice-przewodniczący: hm. Skorupski Kazimierz; II Vice-przewodn.: dh. Kulczak Jan; III Vice-przewodn.: dh. Wiśniewski Roman; Komendant Główny: hm. Wiśniewski Paweł; Komendantka harcererek: hm. Karaszewska Maria; zast. Komendantki Głównego: dh. Konieczny Franciszek; sekretarz: dhna Mroźbiewiczowa Maria; skarbnik: hm. Dragowski Antoni; zast. sekretarza: hm. Śledziwski Wacław; zast. skarbnika: hm. Behyrwez Franciszek; członkowie Zarządu: hm. Zmuda Franciszek, hm. Mikołajczak Feliks, hm. Rychter Stanisław.

III Walny Zjazd Z.H.P. we Francji uznaje za wyraz swej własnej postawy ustęp z przemówienia dha hm. Jerzego:

„Krew harcerzy przelana w świętej sprawie wolności nie może iść na marne”.

„W czasach, kiedy na ustach wszy-

skich jawi się wyraz „demokracja”, a u każdego, co innego oznacza, kiedy się mówi „wolność”, choć drut kolczasty otacza ścianą śmierci, tych co do wolności mają prawo, kiedy najświętsze hasła są przedmiotem handlarskich sztuczek, my — harcerze oświadczamy, iż chcemy walczyć o taką demokrację, która ze światopoglądu chrześcijańskiego wynika, o taką wolność, która człowiekowi żyć swobodnie w społeczeństwie pozwala, o takie hasła, których ani siłą oręza, ani potęgą pieniędzy nikt obalić nie zdoła.

Walcząc o te prawdy, o te zasady bez względu na to, gdzie się znajdziemy, oczymy musi mieć zwrócone ku Ojczyźnie, dla której żyć, pracować, a jeśli trzeba to umierać umieliśmy i umiemy.

Bez względu na to, jakie wiatry w skłóconym świecie wieją, czy wiać będą, musimy pamiętać o tym, że ponad wszystkimi orientacjami musi górować w nas orientacja polska, która nie pozwoli na to, abyśmy się stać mogli wrogami naszych braci. Dlatego też zdecydowanie przeciwstawimy się temu wszystkiemu, co tę jedność rozbija, a podejmiemy wszystko, co tę jedność utrwała. Jedynie tym sposobem choć rozrzuceni po świecie możemy tworzyć siłę, zdolną przeciwstawić się niezdrowym prądom, możemy pokusić się o rozbięcie świata, obłudy i zakłamania, bez względu na to, jakiej demokracji etykietkę on nosi, a pomoc w odbudowie świata, opartej na Chrystusowej miłości bliźniego, w którym druty kolczaste i niewola znikną z życia jak koszarne wspomnienie czasów, które nigdy nie wrócą”.

ZE ZWIĄZKU UCZESTNIKÓW POLSKIEGO RUCHU OPORU

Zarząd Okręg Północ Z.U.P.R.O. podaje do wiadomości swych członków i wszystkich byłych członków P.O.W.N. — żołnierzy z kampanii wojennej z roku 1939 — 40 i 1944 — 45, jak jeńców wojennych, internowanych i deportowanych, że zgodnie z zawartą umową pomiędzy Rządem francuskim a delegatem Obrony Narodowej i szefem wojsk p. pułk. Daniel-Zdrojewskim z dnia 28 maja 1944

każdy byłby członek POWN podczas konspiracji ma prawo ubiegania się o kartę „Union des Resistants” jak i legitymację F.F.I.

Sprawy dotyczące jeńców wojennych internowanych, deportowanych załatwia się w myśl prawa wojskowego.

Wobec tego, prosimy zainteresowanych o zgłaszanie się osobicie w biurze Z. U. P. R. O. codziennie od godz. 9-tej do 18-tej w Lens, rue de Londres Nr. 1. (Imca) I piętro.

KOMUNIKAT

KOESPONDENCYJNYCH KURSÓW POLSKIEJ Y.M.C.A.

Wobec licznych zapytań Polska Y.M.C.A. we Francji informuje, że egzaminy końcowe dla bieżącej serii Kursów zostaną przeprowadzone w drugiej połowie czerwca b.r. O dokładnym terminie i miejscu egzaminów uczestnicy Kursów zostaną powiadomieni bezpośrednio.

Nowa seria Kursów Korespondencyjnych Handlowych, Ogólnokształcących i technicznych rozpocznie się z dniem 1-go września 1946. Zapisy przyjmowane będą tylko do dnia 15 sierpnia 1946 r.

O szczegółowe prospekty należy zwracać się, zaznaczając rodzaj Kursów interesujących Kandydata, pod adresem: Polska Y.M.C.A. 4, rue Leverrier, Paris VI.

DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.

1. Obóz wypoczynkowy — od 1 lipca do 19 lipca.
 2. Kurs kierowników pracy — od 22 lipca do 9 sierpnia.
 3. Kurs wychowania fizycznego — od 17 sierpnia do 4 września.
 4. Kurs teatralno świetlicowy — od 6 września do 27 września.
- Szczegóły podamy w gazetach i specjalnych okólnikach.

To samo, to samo przekleństwo naszej głupoty i niedojrzałości politycznej jak przed wiekami tak i dziś ciąży na nas. A dziś już nie będzie tej wymówki, że to panowie, szlachta, kardynałowie i księżęta, zgubili Polskę przez swoje walki o swoje przywileje i władzę, że zaprzęścili ją w pijaństwo, w niezgodzie, i w rozpucie. Dziś Polska jest w rękach ludu, krzyżują krzykacze i piszą różni pismaki, i co wtedy, jeśli znowu historia zapisze, że tym razem to nie szlachta, ale ci przywódcy ludu zaprzęścili Polskę, bo robili to samo kubek w kubek, co i ta szlachta.

Gdzie się tylko obrócisz, przyjacielu, widzisz wszędzie ten brak sumienności, poczucia obowiązku, kłamstwo najpodlejsze się panoszy, najohydniejsza walka o utrzymanie się przy władzy wszystkimi środkami, wszędzie małe, podle, mizerne kreatury, lichy karły a nigdzie jakiegoś wielkiego serca, głębszego rozumu zdolnego do wielkich myśli i czynów.

I cóż tu pomoże jeszcze jedno stronnictwo więcej? Przyjacielu drogi, Polska powstanie i będzie wielką wtedy, kiedy prawym będzie każdy jej syn i każde dziecko. Kiedy lud się odrodzi przez wiarę żywą i oświatę, kiedy robotnik będzie prawym przez sumiennosc i pracę, kiedy ten, co rządzi, ukocha prawdę i umiłą dobrze i rządzić będzie przez sprawiedliwość i miłość, kiedy ten, co słucha, prawym będzie przez karność i poszanowanie. Prawość polskich serc, dusz i charakterów zbawi Polskę, ale nie innego.

Zalóżcie takie Towarzystwo, należcie do takiej organizacji, która wychowuje serce człowieka, dba o jego duszę i kształtuje jego charakter, bo to jest jedyna droga do wolności.

Antoś Cielak.

NASZE PIEŚNI KOŚCIELNE

„Zstąp Duchu...”

mocy stworze - nia
drogą, zbawie - nia.

Zstąp a Duchu Świę - ty, mo - cy stwo - rze - nia
a daj żyć be - dziem dro - gą zba - wie - nia!

w świętej wie - rze

trwać za - wsze w świę - tej, w świę - tej wie - rze, Ko - ści świą - ty ko -

chać szcze - rze, jak wierne dzie - ci co - ś Igną do matki.

chać szcze - rze

**POLSKIE GIMNAZJUM
W CHEVILLY**

Wpisy na nowy rok szk. 1946/47 już się rozpoczęły.

Do Zakładu Księży PALOTY-NÓW mogą być przyjęci chłopcy po ukończeniu 11-go roku życia.

Posiadający „certifikaty” szkół francuskich będą przyjmowani bez egzaminów! Inni poddani zostaną egzaminowi wstępnemu, który zdecyduje o przyjęciu kandydata do gimnazjum.

O bliższe szczegóły proszę zwracać się do Księdza Dyrektora na adres: *College Classique — CHEVILLY (Loiret).*

OTWARCIE ŚWIETLICY

Lyon. — Zarząd Okręgu C. Z. P. w Lyonie zawiadamia Rodaków, że w lokalu Ogniska T-wa Wzajemnej Pomocy, 8 — 10, rue Sully (dawnej Dom Polski) została uruchomiona świetlica z której mogą korzystać wszyscy Polacy.

Świetlica rozporządza biblioteką, czytelnią i grammi towarzyskimi, między innymi tenisem pokojowym (ping-pong).

Książki będą wypożyczane w każdy wtorek od godz. 17-tej do 19-tej i w każdy piątek od godziny 19-te do 21-tej.

Świetlica czynna jest codziennie do godziny 22-giej z wyjątkiem poniedziałków.
Zarząd.

Rzeczy ciekawe

Jest pewna gazeta o światowej sławie, której opinia brana jest bardzo często pod uwagę tam, gdzie chodzi o przestudiowanie zdania przeciętnego Anglika w odniesieniu do pewnych zagadnień. Pismem tym jest słynny „The Times”. Wydawaćby się mogło, że gazeta ta jest oficjalnym organem rządu brytyjskiego. W rzeczywistości, jest ona czysto prywatnym przedsiębiorstwem. Jej historia jest jednak bardzo ciekawa i umożliwia zrozumienie roli, jaką może odgrywać w kształtowaniu opinii poważny organ prasowy.

W roku 1785 Anglik John Walter, założył w Londynie gazetę pod nazwą „The Daily Universal Register”.

Głównym powodem jego inicjatywy była chęć udowodnienia wydajności i dogodności nowego systemu składania czcionek, który miał zrewolucjonizować ówczesną technikę drukarską, pozwalając na składanie zarówno całych słów, jak i pojedynczych liter.

Sposób ten nie wytrzymał jednak próby życia i został wkrótce zarzucony, natomiast „królik doświadczalny” — wspomniana gazeta — cieszyła się wielkim powodzeniem i po zmianie nazwy na obecnie używaną „The Times”, zalicza się do „najpoważniejszych pism świata”. 25 listopada 1944 roku, gazeta ta obchodziła rzadki jubileusz, wypuszczając z pod prasy swój pięćdziesiąty tysięcy numer.

Już w roku 1788 — kiedy to dokonano wspomnianej zmiany nazwy — gazeta ta przyjęła zupełnie nowy sposób podawania wiadomości, a także zorganizowała sobie własną służbę sprawozdawczą, której naczelnym zadaniem były dzisiejsze ideały pracy dziennikarskiej — dokładność i szybkość informacji. Związcząca ta druga cecha została doprowadzona do takiej perfekcji, że czytelnik „Times’a” miał dokładne sprawozdania o przebiegu kampanii wojennych Napoleona, jeszcze zanim rząd brytyjski otrzymał jakiegokolwiek raporty od swych przedstawicieli dyplomatycznych, czy też agentów na kontynencie.

Właściwy rozwój pisma datuje się od 1817 roku, kiedy redaktorem naczelnym został Thomas Barnes,

pozostający na tym stanowisku aż do 1841 roku. Uzyskał on współpracę najwybitniejszych piór w kraju, z Disraelim na czele, wywierając równieź decydujący wpływ na kształtowanie opinii publicznej.

Równocześnie dbano bardzo o techniczną stronę wydawnictwa, instalując na przykład — jako pierwszą w Anglii — parową prasę w drukarni. Tam też zainstalowano pierwszą maszynę rotacyjną w 1848 roku i zapoczątkowano maszynowe składanie czcionek w 1879. Naturalnie, przyczyniło się to bardzo do znaczenia gazety, która tymi ulepszeniami górowała znacznie nad wszystkimi rywalizującymi z nią pismami.

Kiedy wybuchła wojna Krymska „The Times” zorganizował własną służbę sprawozdawczą na skalę dotychczas niespotykaną. Na czoło wybił się wtedy swymi korespondencjami z frontu William Howard Russell, którego prace stawa się po dziś dzień na wzór sumiennosci i barwności wojennego dziennikarstwa. Sprawozdania Russella ukazywały cały kosmos wojny czytelnikowi brytyjskiemu, żyjącemu na wyspach zdala od placu boju. Russell prowadził wielką kampanię przeciwko brytyjskiemu dowództwu, wykazując całą jego niedołęność, która kosztowała życie tylu młodych żołnierzy. Pod wrażeniem jego reportaży, obrazujących zupełnie brak opieki nad rannymi na froncie, wyjechała na Krym słynna *Florence Nightingale*, której działalność zapoczątkowała całą pracę samarytańską w skali światowej.

W roku 1908, „The Times” został nabyty przez lorda Northcliffe; po jego śmierci pismo stało się własnością podpułkownika Astora, który dla zapewnienia mu całkowitej niezależności w wyrażeniu opinii, powołał do życia specjalną radę, mającą czuwać nad bezstronnością gazety.

Cała ta — opowiedziana w największym skrócie — historia „Timesa” jest dowodem, jak pismo może się stać potęgą zupełnie niezależną od państwa i wywierać wielki wpływ na jego politykę. I dlatego też dzieje „Timesa” wykraczają poza ramy opowieści o sukcesie jakiegokolwiek gazety.

OGŁOSZENIA

— ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA —

**AKUSZERKA POLSKA JADWIGA
i Doktor z Warszawy**

CHOROBY: wewnętrzne, kobiece i dróg moczowych; — LECZENIE według najnowszych metod; — BANKI suche i cięte; — KLINIKA dla chorych i położnych; — OPIEKA staranna według taryfy szpitali; — Assurances Sociale. — Zwracajcie się z całym zaufaniem. — METRO: Belleville, lud dojazd autobusem Nr. 26 z dworców: St. Lazare, — du Nord, — de l'Est
Telefon Nord 46-65

6, rue de l'Atlas — PARIS XIX
KLINIKA OTWARTA CAŁĄ NOC DLA POŁOŻNIC
Konsultacje codziennie od 9 — 12 i od 17 — 20

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPERA 37-69.

P R E N U M E R A T A : Kwartałna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.

C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 5 fr.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSZUKIWANIA.

FILARSKI Franciszek poszukuje Pieluchową WALE i jej siostrę Franicę z domu PODESZWÓW. Ma wiadomości o rodzinie, mieszka u siostry w Blanc-Mesnil (29 avenue de l'Aéroport — Blanc-Mesnil (S, et O.).

BERDEJ Paweł poszukuje Antoniego LUCZEJKO.

CICHOSZ Józef poszukuje CICHOSZA Wojciecha, który wyjechał z Polski w ro-

ku 1936. Do roku 1939 przebywał w Lille lub w okolicy. Pracował w elektrowni miejskiej.

FUCHS Berta poszukuje DORENSTEJNA (Fischel) Feliksa, ur. w roku 1911 w Nadwarna, Polska. Zonaty, narodowości polskiej, pochodzenia żydowskiego, z zawodu krawiec. W roku 1943 mieszkał — 44, rue des Poissonnieres, Paris 10.

WAJDZIK Stanisław poszukuje Wajdzika Józefa, który do roku 1939 przebywał we Francji w miejscowości Ville-rupt.

WOŁOSIK MIKOŁAJ poszukuje WOŁOSIKA Sergiusza, który wyemigrował do Francji w roku 1918 — 19. Do roku 1939 mieszkał z żoną, w Paryżu, gdzie miał restaurację.

OCZYSZCZAJĄCY KREW „AWRANIN”

Firma egz. od 1892 r.

(INDYJSKI BALSAM) SOK Z ROŚLIN I TRAW INDYJSKICH

„Avranin” oczyszcza krew — odświeża i odmładza organizm. Napędza go nowymi i świeżymi siłami. Uspakaja nerwy, daje sen i apetyt. Leczy anemię — Działa na choroby skóry (Egzema, liszaje i psoriasis).

Visa L. N. C. M. No 1872 - 3393.

Zadajcie we wszystkich aptekach

LABORATOIRE S-té „AWRANIN”

6, rue Maublanc — PARIS XV

Tel. VAUgrard 65-89

Po wszelkie informacje zwracać się listownie:

D. Dowojna - Bienaimé

Tłumacz przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — Paris-5^e
Metro : Maubert, St Michel, St-Paul, Jussieu

**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
Abs. Prawa Uniwersytetu
Poznańskiego
M. JAROSZYK**

Traducteur-Juré
59, Bd Poniatowski, 59,
Métro: Porte Dorée
PARIS 12^e.

TŁUMACZENIA:
Dokumentów: śluby, naturalizacje, sprawy sądowe. — wniosków: Ministerstwa, Konsulaty, poszukiwania osób
Informacje natychmiast.

Polski Zegarmistrz i Jubiler

LEON WOLLNER

4, Av. de Wagram, PARIS 8^e
metro: Etoile

przyjmuje wszelkie REPARACJE zegarmistrzowskie i jubilerskie.

Wielki wybór ZEGARKÓW SZWAJCARSKICH, Biżuteria fantazyjna — pamiątki paryskie i ciekawe okazje. — Ceny dostępne.

**DOKTÓR PRAW
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY**

przy najwyższym sądzie
Tłumaczenia urzędowe: — śluby — naturalizacje — sprawy sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe
Porady bezpłatne

Dr. Leon Szelągowski

3, rue Debrousse, —

PARIS 16^e.

Metro: Alma-Marceau

Gérant: L. CHARPENTIER

Nr. d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD BOT 43-4